

Wzrosty bezpłatny

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:	
We Lwowie miesięcznie	4:50
z dostawą do domu	5:—
na prowincji	5:—
za granicą	8:—

20

Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ.TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Tylko nie przejmować się

(Korespondencja własna)

Warszawa, 27 listopada.

Mamy wedle zapewnień silny rząd. Mamy, co cyfrowo nie da się zaprzeczyć, większość sejmową, która wykonywuje wszystkie pragnienia rządu. Mamy, po tylu reorganizacjach, sprężystą administrację, która bacznie czuwa, aby naród nie wszedł na manowce. Mamy też uporządkowane finanse, wprowadziliśmy z deficytem, ale za to silną walutę i nadzieję, że jeśli nie Ameryka, to sami sobie jakoś poradzimy.

Wobec tych idyllicznych stosunków niema się co tak bardzo przejmować takimi drobnostkami, jak przesileniem gospodarczym, jak — tak statystycznie to się nazywa — sezonowym wzrostem bezrobocia, objawami niezadowolenia miast i wsi. Podobnymi sprawami, które może gdzieś indziej obudziłyby uwagę, u nas nikt się nie przejmuje, jako że mamy na te bolączki niezawodne lekarstwo: być ciepłym i zacisnąć pasa.

Nie przejmują się na naczelnych miejscach i okazuje się tę beztroskę w sposób wprost klasyczny. Było w sobotę posiedzenie Rady ministrów. Takie posiedzenia odbywają się dość rzadko, wygodniej bowiem załatwiać nawet bieżące sprawy zapomocą telefonu czy gońców. A jeżeli już posiedzenie odbywa się, możnaby mniemać, że chodzi o wyjątkowo ważne sprawy. A co załatwiło się na tem posiedzeniu? Z komunikatu dowiadujemy się, że tak ważne sprawy, jak uregulowanie zbiorów ulicznych, opieka nad zabytkami i — jako rodynek — zamknięcie rachunkowe za rok 1930/31. Może nie są to ważne sprawy? O jakimś programie gospodarczym nie słyhać. Bo i poco przejmować się? Już o programie myśli p. Wierzbicki. A chociaż p. Starzyński na jego pomysły nie zgadza się, co to znaczy? P. Starzyński nie jest wieczny, zaś „Lewiatan” będzie istniał do końca świata.

Grunt — nie przejmować się i nie zawracać sobie głowy jakimiś sprawami o szerszym znaczeniu. Nie trzeba też myśleć o zmianie konstytucji, ponieważ i z obecną można robić, czego interes sanacji wymaga. Nie szkodzi, że od r. 1930 BB odbywał serje „wieczorów czwartkowych”, na których pp. Car i Makowski w pocie czoła głowili się nad nową konstytucją. Robotę uciał p. Sławek oświadczeniem we Lwowie, że zmiana konstytucji, jeszcze więcej: zmiana ustroju nie jest aktualna, ponieważ istnieje Sejm, który z taką czy inną konstytucją wszystko uchwali, istnieją pełnomocnictwa, na mocy których i bez Sejmu można zrobić, czego interes sanacji wymagają.

Nie dziwnego, że wobec takiej mentalności centralne biura mają czas i ochotę zajmować się sprawami, które gdzieś indziej wchodzi w zakres działania drugiego i trzeciego garnitur, albo zajmować się pracą ustawodawczą, z której wychodzą tak swoiste ustawy, jak kodeksy, ordynacje egzekucyjne itd. Zabawa idzie w najlepsze, beztroska panuje niepodzielnie. — „Człowiek z ulicy”, informowany o tem przez niepocziwe pisma opozycyjne, zastanawia się

Demonstrowanie zbyteczności Sejmu

Za tydzień ma zebrać się Sejm po 30-dniowym odroczeniu. Mówi się: ma się zebrać, gdyż dotychczas niema autentycznego wyjaśnienia pogłosek, że ma nastąpić — za zgodą Sejmu — odroczenie na dalszych 30 dni. Przypuśćmy jednak, że Sejm faktycznie się zbierze. Zdawałoby się, że po okrągło 9 miesiącach przerwy w pracach sejmowych, przerwanej tylko jednodniowym posiedzeniem, będzie Sejm miał moc roboty szczególnie w tym czasie, gdy społeczeństwo od niego i od rządu — tak przynajmniej twierdzi naród sanacyjny — spodziewa się jakichś kroków ustawodawczych na tle przesilenia. Tymczasem widzimy, że w dalszym ciągu traktuje się Sejm jako piąte koło u wozu, które wozu się jako rezerwę na wypadek zepsucia się jednego z będących w ruchu.

Na tydzień przed przypuszczalnym otwarciem sesji Sejmowi nie dostarczono żadnych prawie przedłożeń rządowych. Wedle doniesień wpłynęło do laski marszałkowskiej 9 przedłożeń rządowych, ale jakich? Np. przedłożenie o poborze rekruta, o darowaniu „czerwonego krzyżowi” kilku nieruchomości, kilka ratyfikacji umów międzynarodowych i na tem koniec. Przedłożeń natury gospodarczej, tych właśnie, na które się czeka, nie wniesiono i nie zapowiada się ich. Pozostaje więc Sejmowi, o ile będzie odbywał posiedzenia plenarne, jedynie puste gadanie nad powyższymi „ważnymi” sprawami i wyczekiwanie na wynik prac komisji budżetowej, co długo potrwa, gdyż wedle ogłoszonego programu i ta komisja w ciągu grudnia znajdzie sobie inne poza budżetem zajęcia.

Nie potrzeba wymowniejszej demonstracji zbyteczności Sejmu nad tę, którą się aranżuje na najbliższe tygodnie. Bo i poco Sejm, kiedy dekretemi wszystko można zrobić, tembardziej że niema obawy, aby Sejm zechciał tym dekretem bliżej przyglądać się. Można być pewnym, że z przed-

łożonej Sejmowi około setki dekrétów żaden nie będzie wzięty pod lupę, poprostu nie ujrzą światła dziennego. Niema też obawy, aby Sejm obszerniej zajął się wniesionymi wnioskami z inicjatywy poselskiej, naturalnie tylko opozycyjnej. Od tego istnieje gilotyna marszałkowska, aby szybko uporać się z takimi wnioskami dla uniknięcia tak przykrego dla BB „upustu wymowy”.

Ten stan rzeczy nie jest w erze sanacyjnej ani nowy ani nadzwyczajny. Odkąd rzucono hasło o „uprzykrzonym sejmowładztwie”, o „panoszącym się partyjniactwie” itd. wiadomo, że Sejm traktuje się tylko jako parawan dla zasłonięcia — więcej przed cudzymi jak przed swoimi — nagiej prawdy, że u nas parlamentu właściwie niema, a szczątki jego wystawia się jak najrzadziej na widok publiczny. Doprowadziło się w tej grze z parlamentem aż do tego, że prawnicy ministerjalni zaslanawiają się nad tem, czy przedłożyć mu do ratyfikacji pakt o nieagresji z Rosją. Wprawdzie istnieje jeszcze obowiązujący art. 49 konstytucji postanawiającej, że umowy z obcymi państwami wymagają zgody Sejmu, ale od czego istnieje sztuka interpretacji tak u nas wydoskonalona, że można robić i robiło się z białego czarne i naodwrot, stosownie do potrzeby, a najsilniejszą potrzebą zawsze jest demonstrowanie, że można bez Sejmu doskonale obejść się.

Pytanie tylko, jak długo. Jeżeli nawet w Niemczech, gdzie od dwóch lat parlament był w cieniu i faktycznie nie miał nic do gadania, uczuwa się potrzebę wskrzeszenia parlamentaryzmu zapomocą próby utworzenia większości i wyłonienia z niej rządu, to u nas takiej potrzeby niema; wystarcza większość, która w swoisty sposób pojmuje współpracę z rządem, współpracę polegającą na uchyleniu się od wszelkiej pracy względnie na zgodzie do stania w kącie w roli widza, który za swoje pieniądze nie ma nawet prawa krytyki.

W Rosji źle się dzieje, wiadomo powszechnie, nikt się tam nie bawi, nikt się nie uśmiechnie, lny byłby jednak los piatiletki, Gdyby tam jedli Rothego „ANTONETKI”.

Uwaga: „ANTONETKI”, pierniczki nadziewane światowej sławy do nabudcia w firmie: A. ROTHE, Kraków, ul. Sławkowska L. 20.

Kraków w hołdzie St. Wyspiańskiemu

WYSTAWA KSIĄŻEK WYSPIAŃSKIEGO

Niedzielne uroczystości ku czci Stanisława Wyspiańskiego rozpoczęły się otwarciem wystawy druków w Muzeum przemysłowym, urządzonej staraniem Towarzystwa miłośników książki i „Ogniska drukarzy krakowskich”. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz. Po odśpiewaniu przez chór cecyljański „Zstąp gołębica” przemówił prezes Towarzystwa miłośników książki, kustosz Witkiewicz. Następnie art. dram. Białkowski wypowiedział wiersz Wyspiańskiego: „Pociecho, książki moje”. Po części artystycznej zebrani oglądali wystawę, posiadającą niezwykle cenne zbiory.

„PREZENTUJ BRONI”

O godzinie 9:45 w niedzielę nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej na domu przy placu Marjackim, zbudowanym na miejscu domu, w którym Wyspiański pisał „Wesele”.

Kordon „strzelców” otaczał plac Marjacki. Kompanja „strzelców” z karabinami ustawiła się przed tablicą. Zajechało auto z min. Jędrzejewiczem. — Muzyka zagrała „Pierwszą brygadę”. Rozległa się komenda:

— Prezentuj broń!
Minister odebrał raport i odbył przegląd kompanji.

Potem nastąpiło odśpiewanie pieśni przez chór

„Echa” i krótkie przemówienie p. Jana Pietrzyckiego, który odsłonił tablicę marmurową, dzieło artysty rzeźbiarza Hukana.

POCHÓD NA SKALKĘ

O godzinie 17:30 ruszył z pod pomnika Grunwaldzkiego pochód na Skalkę w zwykłym za czasów sanacyjnych układzie. Nowością były pochodnie, przy których blaskach postępowały oddziały „Sirzelca”, rezerwiści, „Legjoniści”, — znowu „Strzelcy”, młodzież gimnazjalna, organizacje PW dalej kroczyły z wieńcami organizacje literatów artystów dramatycznych, delegacje miast itd. — W pochodzie niesiono liczne wieńce. Po drodze stały tłumy publiczności. Domy udekorowane były dywanami, a okna iluminowane. Pochód wkroczył na Skalkę, gdzie w krypcie Wyspiańskiego złożono hołd prochom Wielkiego Poety.

OSTATNI DZIEŃ UROCZYSTOŚCI

Wczoraj w kościele na Skalce o godzinie 9 rano w obecności władz odprawione zostało nabożeństwo żałobne za spokój duszy Stanisława Wyspiańskiego, a wieczorem w teatrze Słowackiego odegrano „Wesele”. Teatr żydowski uczcił Wyspiańskiego odegraniem w dniu wczorajszym jego potężnych utworów „Sędziów” i „Daniela”.

**Czas odnowić przedpłatę
na grudzień**

nad tem wszystkim i przychodzi do przekonania wręcz odmiennego, aniżeli to, jakiemu daje wyraz „byczo jest”.

MAŁY FELJETON

Mój pies i pies mojego sąsiada

Mam psa. Mój sąsiad John również ma psa. Jego pies wabi się Bob, mój pies wabi się Pop.

Pomiędzy nami, a naszymi psami istnieje ciche porozumienie.

Porozumienie polega na tem, że my mamy być ich panami, a one t. j. Bob i Pop naszymi psami, a nie odwrotnie.

Ja i John pracujemy i z tej pracy mamy utrzymywać siebie i nasze psy. One mają pilnować naszego bezpieczeństwa i całości naszego mienia.

Podział ról jest zupełnie jasno ustalony i nie powinien pozostawiać żadnych wątpliwości.

Bob i Pop są nawet do siebie podobne. Ale tylko zewnętrznie. Poza tem stanowią dwa przeciwieństwa.

John w zupełności polega na Bobie i nie wtrąca się do jego stróżowania, Bob zaś nie wtrąca się do pracy Johna.

Ja niestety nie mogę polegać na Popie i sam muszę myśleć o swoim i mienia mego bezpieczeństwie. Pop zato wtrąca się do mojej pracy, a gdy ja porzucam pracę Pop warczy i rzuca się na mnie, jak gdyby on był moim panem, a ja jego psem.

Zarówno Bob, jak i Pop otrzymuje swoją codzienną porcję zarcia. Czy my pracujemy, czy nie pracujemy, one swoją porcję otrzymują. Bobowi to wystarcza. Popowi nie. Bierze on od każdego, kto mu coś da. Bywa gorzej jeszcze: upomina się, by mu dano.

Boba nic nie obchodzi, czy John pracuje, czy nie. Nie tak, jak Pop, który szarpie i kły pokazuje.

Bob mało szczeka. Dwa razy powącha zanim zaszczeka. Pop wesz, lecz nie tam, gdzie należy. I szczeka, szczeka, szczeka, bez końca.

Bywa, że u Johna zbierają się przy jaciele. Nieraz jest pełna izba. Całe zgromadzenie. Bobowi nic do tego. Patrzy tylko w oczy swego pana i czy ta w nich, czy mu gość miły czy nie.

U mnie nie sposób, aby się zebrało kilka osób. Pop, psia wiara, nie pozwala. Rzuca się, warczy, szczeka, a nawet gryzie, aż wszystkich porzpedza.

Treść „votum separatum”

sędziego Stanisława Leszczyńskiego w sprawie brzeskiej

I

Kilkanaście dni temu otrzymała prasa streszczenie motywów wyroku Sądu Okręgowego w sprawie brzeskiej. Uzasadnienie zdania odrębnego („votum separatum”) p. sędziego St. Leszczyńskiego było podane w tym streszczeniu w kilkunastu zaledwie zdaniach. Dzisiaj drukujemy — na podstawie odpisu całego tekstu „votum separatum” — streszczenie o wiele dokładniejsze.

Red.

P. sędzia Leszczyński stwierdza na wstępie (wszystkie podkreślenia nasze):

„W stosunku do wszystkich oskarżonych, zdaniem moim, winien być wydan wyrok *niewinności*, ponieważ inkryminowana im działalność nie tylko nie dawała podstaw do zastosowania art. 101 w związku z art. 100 p. III K. K., lecz wogóle nie zawierała cech czynu *karalnego*”.

Bieg rozumowania p. sędziego Leszczyńskiego przedstawia się następująco. Sam fakt stworzenia „*ugrupowania legalnych stronnictw dla działalności parlamentarnej, jak i poza-parlamentarnej*” nie mógł być zakazany w Rzeczypospolitej Polskiej w myśl jej Konstytucji. Cel takiego *ugrupowania* jest „z punktu widzenia prawa karnego zupełnie obojętny”, o ile nie zawiera sam w sobie naruszenia przepisów prawa.

Tak samo nie może być zakazane i karalne „*usunięcie członków sprawującego Rządu*”, byleby nie zamierzano dokonać tego usunięcia w *drodze prze-*

Bob wie, że *góruje nad Johnem w chem, ale wie także, że John góruje nad nim inteligencją i że inteligencja Johna więcej warta od jego psiego wężu.*

Pop *wmawia sobie, że nie tylko w chem, ale także inteligencją i wszystkim innym góruje nademną.*

John z Bobem są *serdecznymi przyjaciółmi. Ja z Popem jestem stale na stopie wojennej.*

Jeszcze mam *cierpliwość, ale rychło może się wyczerpać.*

ULTIMUS.

mocy. Tu trzeba odróżnić pojęcie „*zamachu*” od pojęcia „*przemocy*” w sensie art. 100 p. III Kodeksu Karnego. *Zamach* na ustrój państwowy i na całość terytorjalną Rzeczypospolitej może być dokonany — teoretycznie — zarówno „*z góry*” (oktrojowanie Konstytucji, zmiana granic bez zgody Sejmu), jak „*z dołu*”; natomiast *zamach* na członków „*sprawującego Rządu*” może być dokonany tylko „*z dołu*”; prowadząca polski w tym wypadku łączy pojęcie „*przemocy*” z pojęciem „*przymusu fizycznego*”.

Należałoby więc udowodnić, że stronnictwa „*Centrolewu*” użyły lub też czyniły przygotowania do użycia *przymusu fizycznego, jako środka dla „usunięcia przemocą członków Rządu*”, tak, jak, na przykład, przeprowadzono *zamach* ks. E. Sapiehy w styczniu 1919 r.

Ponadto prawo polskie karze *wyłączenie* za *zamach* na dany skład osób, tworzących konkretny, a nie na system *rządzenia* wogóle.

Dlatego też p. sędzia Leszczyński uważa, że art. 100 K. K. nie ma zastosowania ani do faktu, że „*Centrolew*” dążył do obalenia Rządu („*obywatel ma prawo dążyć do obalenia Rządu*”), ani nawet do ewentualnego zarzutu, że „*Centrolew*” posługiwał się „*środkami nielegalnymi*”, ponieważ jedynie *przemoc* (przymus fizyczny), zastosowana przy usuwaniu członków danego konkretnego Rządu, podpada pod brzmienie art. 100 K. K.

P. sędzia Leszczyński zbija następnie twierdzenie, jakoby agitacja ustna, prasowa i t. p., wywołująca nastroje wrogi w stosunku do Rządu, mogła być uznana za „*nabycie lub przysposobienie środka do wykonania przestępstwa*”. A więc i art. 101 K. K. nie wchodzi w grę. Wreszcie niepodobna skazywać *jednostek* na mocy artykułów czy deklaracji odpowiednich stronnictw, dopóki się nie udowodni, że właśnie te *jednostki*, a nie kto inny, były autorami, względnie wydawcami, odnośnych druków.

Nie sposób też uznać, że *Milicja PPS* miała być *środkiem* dla usunięcia *przemocą* członków Rządu

„*jako że zostało na przewodzie (sądownym) ustalone co zresztą jest rzeczą notorycznie znaną, że PPS. zawsze posiadała i posiada milicję porządkową, która jest jej potrzebna przy urządzaniu manifestacji, wieców, pochodów i t. d. dla ochrony przed wrogimi częstokroć atakami innych ugrupowań politycznych*”.

A więc i art. 101 K. K. całkowicie już pozostać musi na uboczu.

Ale stawia pytanie p. sędzia Leszczyński — może art. 102 K. K., mówiący o „*spisku*” celem dokonania *zamachu*”, wystąpi na widownię? Czy „*Centrolew*” był „*spiskiem*”?

P. sędzia Leszczyński pisze:

„*jest rzeczą, będącą poza sporem, iż sześć legalnie działających na terenie parlamentu i poza parlamentem stronnictw politycznych nawiązało ze sobą w pewnym momencie jawne... porozumienie, mające na celu opozycję w stosunku do systemu rządzenia w Polsce i dążące do zwalczania tego systemu.*

Ani samo zawarcie tego rodzaju porozumienia, ani też *cel* jego nie stanowi czynu karalnego... Jest to rzeczą jasną, iż przepisu takiego nawet nie mogłoby być, bowiem *Polska jest rzeszospolną demokratyczną*... Nie może być mowy o obronie przez ustawę karną *jakiegoś systemu rządów*, lecz tylko o obronie osób, sprawujących Rząd *legalnie*, t. j. na podstawie *zgody większości sejmowej* lub też, o ile tej większości brak, na podstawie mianowania przez Prezydenta Rzeczypospolitej (p. sędzia Leszczyński omawia ową drugą ewentualność w sensie komentarzy konstytucyjnych prof. J. Makowskiego: gabinet „*prezydjalny*”, jako wynik braku większości parlamentarnej, oczywiście, dopóki Sejm gabinet taki toleruje, na przykład, gabinet Nowaka w roku 1922)”.
Ustała w ten sposób p. sędzia Leszczyński, że „*Centrolewu*” niepodobna określać, jako „*spisek*”.

Dalszy ciąg streszczenia „*votum separatum*” podamy w numerze następnym.

Siła — to wy

— zawoła Konrad Wyspiański go w „*Wyzwoleniu*” do chóru otaczających go robotników.

Skłócony w sobie, z myślą zmaczną, czujący za miliony a dróg nieświadom i środków działania w chórze robotników znajdzie czy znaleźć się stara Konrad punkt oparcia „*Na was myśl moja spoczęła*”.

Od lat stu pięćdziesiąciu polska myśl społeczna szuka oparcia w ludzie, w robotniku, w chłopie, nie mogąc jednak przekroczyć zakreślonych przez świadomość klasową granic.

Chórowi robotników każe Wyspiański wyzwolić Konrada z pęt, lecz mimo szerokich ram ideowych tego symbolicznego działania nie wyzyska poeta ani nie rozwinie w toku akcji tych założeń.

Robotnicy i chłopci tworzą zwarcią i niemą, przyczajoną do skoku lecz bezwładną siłę, którą jednostka czynna wpręga do dzieła.

„*Będziecie budować i burzyć w milozienu. I cokolwiekbyście obażyli, kobykolwiek był na waszej drodze, przystąpić nieublagani i podporę wyrwiecie, o którą wsparty, i bel weźmiecie, którym się ogrodzą i otoczą, — i rzućcie przez, jako odrzuca się i odciska rumowisko,*

śmieć i lachy a rupiecie stargane. I ani pojrzycie, co ożnić wam przyjdzie”.

Wyspiański w słowach tych i obrazach buduje psychikę robotnika, pozbawionego smętów romantycznych na temat piękna i uroku przeszłości, którą zdeptać trzeba, — niestrudzonego burzyciela rumowisk dziejowych i nieubłaganego budownika form nowych.

Lecz tej przyszłości poeta jeszcze nie widzi.

Po czynach burzycielskich proletariatu nastanie *Noc* — „*Noc upragniona i jedyna*”, w której rozpłynie się dorobek dziejowy walczącego o nowe formy życia człowieka.

Wzorem *Krasieńskiego* z „*Nie-Boskiej*” Wyspiański nad zagadnieniem przyszłości umieszcza baltazarowy pytańnik, choć w pełni ocenia doniosłość tego nowego czynnika dziejowego, jakim jest waga się jeszcze w mrokach niedomyślenia świat domość rewolucyjnego proletariatu.

Śmiałej znacznie rozwiąże poeta zagadnienie roli dziejowej proletariatu w szkicu projektowanego, lecz niewykonanego dramatu p. t. „*Sąd ostateczny*”, który miał być „*Nie-Boską*” dni naszych.

Maluje w nim *rozgrom obecnego świata*.

Revolucja robotnicza objęła cały glob i osaczyła warstwy ginące w ostatnim schronisku — na Zamku św. Anioła w Rzymie.

Na czele ginącego świata żdzierstwa i wyzysku stoi papież, który, ulegając żądaniom swego obozu, decyduje się na czynny opór wobec zwycięskiej rewolucji i wydaje rozkaz bicia z dział obiegających.

Revolucjoniści jednak, jak ongiś *Pankracy Krasieńskiego*, zdobywają te nowe okopy św. Trójcy.

Zwycięski wódz rewolucji stał przed papieżem, który teraz dopiero dostrzeża, że ten nowy *Pankracy* głowę ma — *CHRYSTUSA*.

Szkic tego dramatu jest niemałej wagi przyczynkiem do ustalenia poglądów społecznych Wyspiańskiego.

Gdy w „*Wyzwoleniu*” jeszcze podobnie jak *Krasieński* w „*Nie-Boskiej*” po zwycięskiej rewolucji proletariatu widział tylko zamęt i noc, w „*Sądzie ostatecznym*” uważa, że *Chrystus* zwycięży nie po rewolucji, lecz *DZIEKI NIEJ*.

Nadanie Wodzowi rewolucji społecznej twarzy *chrystusowej* i rzućcie pokonanego papieża pod stopy zwycięzcy jest dla Wyspiańskiego przejawem triumfu myśli chrze-

ścijańskiej nad jej zmartwiałą w kościele formą. *Chrystus „Sądu ostatecznego”* staje się dla Wyspiańskiego hołownikiem sprawy proletariatu.

Ten mglisty zarys kształtujący się w umyśle Wyspiańskiego idei o dość określonym zabarwieniu społecznym pozwala przypuszczać, że jego rozwój wewnętrzny szedł w kierunku zgola w niewielkiej mierze przypominającym majaczenia gorączkowe kilku dziecięciniałych na „*umyśle „badaczy pisma”*”, którzy z Wyspiańskiego robią *przemocą* *jakiegoś „państwowca”* według współczesnego ministerjalnego autoramentu.

W związku z jubileuszem godziłoby się przypomnieć, że *Wyspiański*, rwał własną myśl na strzępy, szukał nietylko wyzwolenia od majaków romantycznych, lecz nie bez wstrętu i obrzydzenia topił również robactwo, toczące myśl narodową w misie cynowej, wypełnionej po brzegi napojem słodowym o woni tak upojnej dla słowiańskiego powonienia, że ten i ów, przystępując do badania pisma, powinien się mieć na ostrożności przed nieodpartym aromatem zdradzieckiego likworu.

J. N. Miller.

Szczeście w nieszczęściu

Dziesiątki tysięcy rodzin robotniczych w Polsce ma uzasadnione powody obawiać się zimy jako osobistego wroga. O ile bezrobocie w lecie jest ciężką klęską, ułożoną przez brak troski o opały i odzież odpowiednią, o tyle jest ono w zimie spętogowaniem nieszczęściem z powodu braku odzieży i opału. Na szczęście w tym nieszczęściu mamy, jak kto zechce to nazwać, łagodną zimę czy chłodną jesień, w każdym razie normalne u nas zimno od połowy października w tym roku ominęło nas.

Mamy teraz koniec listopada, a jeszcze mrozów nie było. Każdy wie, że nas nie ominą, ale co się przez kilka tygodni zyskało, wyszło napewno na dobro niejednej rodzinie, która nie była w stanie poczynać zakupów zimowych. Kto zdaje sobie sprawę, co to znaczy sucha cyfra: 6000 i więcej nowych bezrobotnych w jednym tygodniu, zrozumie, ile tragedji mieści się w tej cyfrze, tragedji ludzi, którzy nie zawinili swego nieszczęścia i

stoją wobec niego bezradni. Ale za to „opiekunów” mają coniemiarą. Począwszy od samego szefa rządu a skończywszy na komitetowych w różnych miastach — wszyscy naturalnie mają najlepsze chęci, ale z nich jeszcze żaden bezrobotny nie wyniósł uspokojenia, co będzie, gdy zima naprawdę zacznie swe panowanie.

W dodatku — twarde ale odpowiadające rzeczywistości słowo — co za hipokryzja w tym akcie „opieki”. Z jednej strony prosi i zmusza się społeczeństwo do ofiar na rzecz bezrobotnych, z drugiej cisami ludzkie jako władza robią coraz więcej bezrobotnych i to takich, którzy nawet zasiłków nie otrzymują. Znane są przecież „reformy” polegające na zmniejszeniu terminu pobierania zasiłków i znane są manipulacje z fabrykowanymi wykazami statystycznymi, wedle których jest bezrobotnych coraz mniej, mimo że zamyka się coraz nowe warsztaty pracy.

Oszczędzanie na bezrobotnych oto mądrość rządzenia

KONFERENCJA PRASOWA W ZUPU

Bezrobotnym pracownikom umysłowym grozi skrócenie zasiłków z funduszu bezrobocia z dziewięciu na sześć miesięcy! O tem w ostatnich czasach wiele się pisało, nie brak też było głosów, że nie tylko okres zasiłków ale i wysokość zasiłków będzie zmniejszona, wspomniano także, że są projekty obciążenia tych bezrobotnych pewnymi stawkami z pobieranego przez nich zasiłku na rzecz funduszu bezrobocia — czyli... biedak ma wspierać biedaka, bo nikt inny mu nie pomoże...

Sprawa zasiłków stoi źle, o czem dowiedzieliśmy się ub. soboty na konferencji prasowej, zwołanej przez Zarząd ZUPU we Lwowie.

W zagajeniu prezes zarządu ZUPU p. Stesłowicz podniósł, że wobec alarmujących artykułów prasy Zakładowi chodzi o jasne przedstawienie realnych i faktycznych stosunków odnoszących się do działu ubezpieczeń na wypadek braku pracy a przede wszystkim o rozwianie szerzonych obaw, jakoby zagrożone były renty i emerytury pracowników umysłowych.

Następnie dyr. Seyfarth nakreślił obraz działu ubezpieczeń pracowników umysłowych na wypadek braku pracy, wprowadzonego dekretem Prezydenta w r. 1928.

Rok 1928, 1929, a nawet 1930 były jeszcze bardzo pomyślne. Składki 2 proc. na dział bezrobocia grubo przekraczały w tych latach potrzeby, tak że zakład tworzył zaczął z tych składek rezerwy. Ale w latach 1931 i 1932 stosunki się zmieniły. Bezrobocie wzrosło gwałtownie, wzrosły i wydatki na świadczenia. Gdy w r. 1928 wydatki na świadczenia wynosiły 348 tysięcy zł. (okrągło), w r. 1929 1 milion 368 tys. zł., w r. 1930 2 miliony 886 tys., — to w 1931 roku wydatki te wzrosły do 5 milionów 254 tys. a w r. 1932 do 5 milionów 647 tys. Tak wzrosły zasiłki dla bezrobotnych, gdy równocześnie zmniejszać się musiały środki na ten cel i w rezultacie w r. 1932 świadczenia stały się większe niż wpływy.

Dzisiaj sytuacja jest taka, że miesięcznie wynoszą wydatki na zasiłki 600 tys. zł., a wpływy tylko 200.000 zł. Gdy Związek wszystkich czterech Zakładów U. P. U. w Polsce zwrócił się do min. opieki społecznej z przedstawieniem fatalnej sytuacji w dziale zasiłków (deficyt w tym dziale wynosi we wszystkich Zakładach 28 milionów zł.), min. o. sp. zapowiedziało wprowadzenie noweli, podnoszącej wysokość składki, a zmniejszającej zasiłki, a niezależnie od tego poleciło Zakładom skrócenie zasiłków do sześciu miesięcy.

P. Seyfarth oznajmił, że po wyczerpaniu wszystkich środków Zakład ma za ledwie trzecią część potrzebnych pieniędzy na pokrywanie świadczeń dla bezrobotnych (zamiast 600 tys. jak piszemy

wyżej, wpływy ze składek wynoszą za ledwie 200 tys. zł.). Konieczne zatem jest podwyższenie składek.

Dział inwalidztwa — wedle zapewnień dyr. Seyfartha i prez. Stesłowicza — stoi dobrze. Majątek Zakładu lwowskiego wynosi 85 milionów zł. Dochody z działu inwalidztwa dają nadwyżkę około 6 milionów rocznie. Odpowiedzialność działu inwalidztwa i bezrobocia jest oddzielna.

Zaznaczono dalej w przemówieniach, że wybory delegatów Zarządu ZUPU odbyły się jeszcze przed 9 laty — wydaje się nowelę za nowelą, mówi się o projekcie scalenia ubezpieczeń i tak kwestja wyborów pozostaje w zawieszaniu.

W dyskusji, która się rozwinęła red. Weinstock w ostrych słowach wystąpił przeciw polityce rządu i przeciw zamiarom ukroczenia świadczeń dla bezrobotnych. ZUPU nie dysponuje odpowiednimi kwotami na ten cel. A tymczasem rząd nie chce składek podwyższyć (trzeba oszczędzać Lewiatana) ani funduszy na bezrobotnych pracowników umysłowych dać nie chce, a w dodatku nosi się z zamiarem obniżenia świadczeń emerytalnych. Przy tej sposobności z naciskiem podkreślił, że gdy państwa, stojące niżej pod względem prestiżowym niż Polska, jak Czechosłowacja, Austria, Rumunia zabezpieczyły w sposób uprzywilejowany dziennikarzy, u nas nietylko o tem się nie myśli, ale zamierza się jeszcze obniżyć świadczenia emerytalne, nabyte ciężką pracą i wielkimi wkładkami.

Po dyskusji dyr. Seyfarth oświadczył, że co do tych bezrobotnych, którzy otrzymali już orzeczenie o przyznaniu zasiłku na 9 miesięcy, sprawa jest bezsporna, to znaczy, że orzeczenie to nie zostanie cofnięte.

Na zakończenie dyr. Henman omówił jeszcze sprawę czynszów w domach ZUPU. Podniósł on, że lokatorzy w tych domach domagają się obniżki czynszów o 30 proc., co okazałoby się dla Zakładu zgnębne, gdyż ulokowawszy w tych domach kapitał ponad 20 milionów zł. musi czuć, aby gospodarka tym kapitałem z uwagi na ubezpieczonych nie była deficytowa. Władze Zakładu zwróciły się do ministerstwa z projektem, aby czynsze zostały uregulowane do cen rynkowych. Przy uwzględnieniu tych wniosków procenty od kapitałów włożonych w budowę domów spadłyby do 3 proc., gdy pierwotnie preliminowano je na 5 procent.

Ta tragiczna sprawa bezrobotnych jest wymownym odzwierciedleniem stosunków gospodarczych i społecznych w państwie, jest skutkiem „przewidującej” polityki BB i ujawnia jego przerażający „program” na przyszłość. Rozpacz i beznadziejność.

Lopez zarzuca zdradę stanu tym, którzy uczestniczyli w przygotowaniu zamachu stanu, którzy dopomogli do jego realizacji, albo też wchodzili w skład rządów, powoływanych przez dyktaturę.

„Zbrodnia, którą macie sądzić — ciągnął prokurator dalej — nie figuruje w kodeksie cywilnym; nikt nie przewidział, że król może stać się winnym zdrady stanu. Wszyscy, którzy dziś zasiadają na ławie oskarżonych są tak samo winni, jak Alfons XIII”. Wnosi on — na co zwraca uwagę — nie o karę śmierci lub dożywotniego więzienia dla winnych, lecz o 20 lat więzienia.

Z dnia

WYSPIAŃSKI-TWÓRCA, A BOGATY KLIENT

Cichy, stroniący od ludzi, Wyspiański, pokazywał jednak duszę rogatą, wielokrotnie wydawało mu się, że pełny trzos, dufny jeno w potęgę pieniądza, nagabuje go zamówieniami na jego dzieła sztuki.

Prof. Juljan Nowak we wspomnieniach swoich drukowanych w „Czasie” opisuje, jak pewien obszarnik z Poznańskiego chciał zamówić u Wyspiańskiego kartony na witraże do „swojego” kościoła na wsi. Wyspiański zatrzymał się na osobliwym dla takiego „nabywcy” temacie, zacerpniał z „Dziadów” — na wizji upiornej okrutnego pana... Prof. Nowak pisze, że chodziło mu o zrealizowanie tej sceny:

Darmo żebrze, darmo płacze
My tu czarnym korowodem,
Sowy, kruki, pułhacze,
Niegdyś panku sługi twoje...

Tu prof. Nowak urywa tekst Mickiewiczowski, który, jak wiadomo, brzmi dalej:

Któż ty pomorzył głodem,
Zjemy pokarmy, wypijem napoje.
Nie znałeś litości panie!
Hej sowy, pułhacze, kruki!
I my nie znajmy litości:
Szarpajmy jado na sztuki,
A kiedy jada nie stanie,
Szarpajmy ciało na sztuki,
Niechaj nagie świecą kości.

Wyspiański nie odpowiedział: „Nie”. — Ale taki pomysł witraży w wiejskim kościele, w dobrach pana dziedzica był przecież oblanie go zimną wodą!

Autor wspomnień nie podchwycił, zdaje się, — wcale ostrej ironji, którą się artysta odgradził od zamawiającego kartony... Piszemy bowiem, że te niesamowite zjawy nie zostały powołane do życia, gdyż „nieszczęście chciało”, że Wyspiański zapytał owego obszarnika, czy byłby zadowolony z takiego opracowania kartonów? A, gdy reflektant skonfundowany zwrócił uwagę, że chodzi mu o uczczenie pamięci matki za pomocą ufundowania tych witraży i zapytał, czy artysta potrafi uzgodnić swój temat z jego celem — Wyspiański zdecydował: „miłość syna do matki jest silniejsza, niż moja sztuka, nie potrafię zrobić nic takiego...” — przyczem prof. Nowak dodaje melancholijnie: „i witraże przepadły...”

CO ZA TON?! „ZASZCZYCILI”

Tenże sam „Czas”, opisując uroczystą akademię ku czci Wyspiańskiego w gmachu Akademii Szt. Pięknych, wylicza wszystkich dygnitarzy, począwszy od p. ministra Jędrzejewicza, a skończywszy na kuratorze p. Nowickim, którzy „zaszczycili ją swą obecnością” — powtarzamy dosłownie: „zaszczycili” — w przeciwstawieniu do świata artystyczno-malarskiego, który „przybył, by złożyć hold...”. To jakaś gwara dworacka petersbursko-przedwojenna, gdzie cary najmiłościwiej raczyły, a ekscelencje raczyły zwyczajnie — zaszczycać swoją obecnością jakąś wyjątkową uroczystość.

Czyżby nadanie uroczystościom ku czci Wyspiańskiego charakteru galowego tak pomąciło w głowach panom z „Czasu”?

Licytacja magistratu

Magistrat w Suwałkach znalazł się w sytuacji niezwykle krytycznej. Dochody jego zmniejszyły się, a wydatki wciąż rosły. Wierzyciele uzyskali wyroki sądowe, zajęto wszystkie urządzenia biurowe, opieczłowano fotele ojców miasta, zajęto nawet walcza magistrackiego. Wierzyciele nałożyli prócz tego areszt na dochody samorządu. Magistrat zwrócił się do sądu o wyłączenie z podjęcia i dochodów i urządzeń, tłumacząc, iż nie może egzystować. Sąd uznał, że urządzenia biurowe są magistratowi niezbędne i uchylił zajęcie z maszyn i stołów, ale pozostawił zajęcie na fotelach i koniu.

Dyktatura przed sądem

WYWÓD PROKURATORA W PROCESIE WSPÓLWINNYCH DYKTATURY W HISPANII

Przed kilku dniami donosiliśmy w depešach o tem, iż w Madrycie trybunał parlamentarny rozpatruje sprawę osób, które przygotowywały zamach stanu lub uczestniczyły w rządach dyktatorskich w Hiszpanji. Z procesu tego przytoczymy poniżej jeden z charakterystyczniejszych momentów — wywody prokuratora po przesłuchaniu świadków.

Pełniący funkcje prokuratora republiki Gonzales Lopez wywodzi, że oskarżeni generalowie, stojący blisko byłego dworu królewskiego, dopomogli królowi do wykonania zamachu stanu. Wszyscy oni są winni tak samo, jak był nim dyktator Primo de Rivera. Znajdowali się oni w obliczu rządu słabego, który „nie chciał lub nie mógł bronić prerogatyw władzy cywilnej”. Gonzales

JEDNOLITY FRONT

We współczesnych ożywionych dyskusjach taktycznych w obozie proletarjackim obok zagadnienia demokracji (o którym pisałem przed paroma dniami) wielką rolę odgrywa zagadnienie **jedności proletarjackiej**. Rzecz zrozumiała: rozwój faszystów (zwłaszcza w Niemczech) stawia je imperatywnie na porządku dziennym. Odgrywało znaczną rolę na zjeździe austriackich socjalistów; będzie niewątpliwie odgrywało taką samą rolę na zbliżającej się taktycznej Konferencji Międzynarodowej.

Przedewszystkiem, jak zawsze, de finicia: o co właściwie chodzi, na czym właściwie problem jedności polega? Polega on na odbudowaniu jedności proletarjackiej, zniszczonej przez komunistów. A więc rzecz sprawa się do problemu komunizmu. Wprawdzie w Niemczech np. obok robotniczych organizacji socjalistycznych i komunistycznych istnieją jeszcze dość silne organizacje liberalne i klerykalne (katolickie), jednakże nie mają wielkiego samodzielnego politycznego znaczenia. Chodzi więc o komunizm, 1) o możliwość zlania się z komunizmem w jedną partię; albo 2) przynajmniej o ścisłe i lojalne współdziałanie z nim w wielkich walkach naszej epoki; albo wreszcie 3) o faktyczne wyeliminowanie wszelkich wpływów komunistycznych wśród proletariatu.

Naturalnie, komunizm na zachodzie jest słaby. Naprawdę silny jest tylko w Niemczech. We Francji i Czechosłowacji jest dość słaby i bierny. W szeregu krajów wogóle ledwo istnieje jak np. w Anglii, Belgii, Szwecji, Danii a zwłaszcza w Austrii. Poza tym zachodni komunizm raz po raz wyrzuca ze siebie znaczne grupy odszczepieńcze (Francja, Szwecja, Czechy), które ciążą ku socjalnej demokracji.

Niemniej jednak byłoby błędem i to wielkim zupełnie lekceważyć znaczenie nawet stosunkowo słabych partii komunistycznych: słabe i politycznie bezsilne same przez się, sięją wśród robotników niechęć do partii socjalistycznych. Idiotyczna i wręcz zbrodnicza teoria „socjalfaszystów” zatrąca dusze robotnicze, sieje apatię i zniechęcenie, leje wodę na burżuazyjny młyn. W ten sposób istniejący rozłam ogromnie osłabia klasę robotniczą, nie pozwala na przeprowadzenie mobilizacji mas do koła jednego sztantaru. Słusznie pisze francuski eks-komunista Paul Louis w swej nowej książce „Podstawowe idee socjalizmu”: „Faszystom padnie ostatecznie dopiero pod ciosami proletariatu zjednoczonego”; ma na myśli faszystów, jako zjawisko ogólnie europejskie. A Trocki, który uniezależnił się od stalinowskich rozkazów i widzi, co w Niemczech

się dzieje, w swej nowej książce o „Niemieckiej rewolucji” potępia zgubną teorię „socjalfaszystów” i nawołuje oba kierunki do szczerego współdziałania, bo to współdziałanie od razu zelektryzuje masy, pociągnie nowe miliony, wprowadzi w ruch całość obozu proletarjackiego.

Czy jednak takie zjednoczenie lub współdziałanie jest rzeczą łatwą? Program „Kominternu” (z r. 1928) nakazuje walkę z socjalizmem, jako główne zadanie komunistów, albowiem socjalna demokracja jest arystokracją robotniczą, „przekupioną” (!) przez burżuazję i pełniącą pomocnicze, „lokajskie” funkcje przy faszystach („socjalfaszystach”). Wprawdzie np. w Austrii socjalna demokracja i jej karny „Schutzbund” od lat wzięła na siebie całą, i to zwycięską walkę z faszystami, z „Heimwehrami”; już wielu robotników padło z ręki morderców heimwehrowskich w obronie demokracji i klasy robotniczej, — ale fakty i prawda nie obchodzą komunistów. Trudna to rzecz — to zjednoczenie, skoro socjaliści bronią demokracji, a komuniści plwają na demokrację... Popatrzmy na to, co się dzieje w Niemczech. Przyjrzyjmy się uchwałom XII-stej Egzekutywy „Kominternu”. W dzikiej, ślepej nienawiści wychowuje „Komintern” swych zwolenników — wobec socjalistów. Przypomina mi się mały obrazek ze zjazdu młodzieży „Turrowej” w Piotrkowie: w karnym ordynku, w niebieskich koszulach, z lampionami i sztandarami, pełna porywu i wiary, idzie pochodem przez miasto nasza młodzież; na tro-tuarach tłumy robotników, pełne podziwu; ale oto nagle wychyla się z publiczności jakiś durny, ogłupiony „kom-rozbijacz” i woła: „Precz z pacholkami burżuazji!” Taka to „ideologia” i takie „wychowanie”...

Więc co robić? Bauer na austriackim zjeździe słusznie z wielką siłą podkreśla konieczność jedności („W Austrii jedność jest faktem dokonany — w szeregach socjalnej demokracji”, powiada powzięta uchwała) i stwierdzając, że pertraktacje z poszczególnymi partiami komunistycznymi nie prowadzą do celu, bo te partie są niewolniczo zależne od Moskwy („Kominternu”), wyraził nadzieję, że może z czasem pod wpływem niebezpieczeństw zewnętrznych dla ZSRR. Moskwa zrozumie potrzebę współdziałania; obecnie jednak stosunki jeszcze „nie dojrzały”, przyznaje Bauer. W tem miejscu muszę powiedzieć, że Bauer w swym referacie, tak świetnym zresztą i głębokim, zdaje się niedoceniać wszystkich trudności. „Komintern” bowiem — krótko stwierdzimy — nie jest związkiem niezależnych partii, bardziej (powiedzmy) rewolucyj-

nych od socjalistów, lecz jest narzędziem polityki państwowej ZSRR. „A więc z łatwością zmieni swą taktykę, gdy ta polityka będzie tego wymagała”, — odpowiedziałby może Bauer. O, nie tak łatwo, bo zmiana kursu wobec socjalizmu burzy cały gmach „Kominternu”: jeśli nie będzie teorii „socjalfaszystów”, cała organizacja może wymknąć się z rąk i roztając w obozie socjalistycznym a w Moskwie ten instrument jest potrzebny!

Trudna więc sprawa, bardzo trudna! Czy wobec tego mamy zrezygnować z hasła jedności? Bynajmniej! Jedność jest konieczna. Jak słusznie pisze Paul Louis, na szczęście rozwój stosunków gospodarczych sprzyja i wymaga tej jedności. My, socjaliści winniśmy rzucić hasło jedności proletariatu — nie w znaczeniu komunistycznego szwindelku (tatyka „jednego frontu”) rozłamowego, lecz w znaczeniu mobilizacji wszystkich klasowych sił proletarjackich w obecnej wielkiej epoce. A „Kominternu”... niech ponosi w oczach proletariatu winę za rozłam za sekciarstwo, za osłabianie sił proletarjackich.

Mądry artykuł na temat bieżącej taktyki napisał tow. O. Leichter w ostatnim „Kamplie”:

Pisze: „Decydujący atak socjalizmu na europejski kapitalizm możliwy jest tylko w razie odbudowy jedności proletariatu. Poza Rosją istotnym problemem jest rozłam tylko w Niemczech. Ale właśnie w Niemczech jest to decydujące zagadnienie polityki proletarjackiej”.

Zjednoczenie proletariatu niemieckiego może zmienić całą sytuację polityczną Niemiec. Rzecz jasna — wpłynie to na całą międzynarodową sytuację proletariatu. W Moskwie ochoty do współdziałania nie widać... „Mimo to, słusznie powiada tow. Leichter, właśnie demokratyczny socjalizm winien nie opuszczać żadnej sposobności, aby zmanifestować swą wolę do jedności”.

Czy ta wola oznacza zejście z zasadniczej naszej podstawy, z gruntu demokracji? Nic podobnego, odpowiada lewicowy socjalista Leichter, — bo demokracja jest dla nas koniecznym warunkiem propagandy, przygotowywania się i t. p.

Konkluzja więc jasna. Nie wierzę wraz z Bauerem i Leichterem (i nawet bardziej od nich) w dobrą wolę „Kominternu”. O zejściu z gruntu demokracji mowy niema. A mimo to hasło jedności proletariatu winno być postawione z całą siłą na porządku dziennym, bo tego wymaga chwila dziejowa — kryzys kapitalizmu, walka z faszystami, słowem zwycięska walka proletariatu o władzę.

Kazimierz Czapiński.

W sprawie Br. Taraszkiewicza

W najbliższym czasie ma się rozpocząć w Wilnie rozprawa sądowa przeciwko b. posłowi na Sejm, Br. Taraszkiewiczowi, ongiś przywódcy „Hromady” białoruskiej. W związku z tem ukazały się w warszawskiej prasie wieczornej nieścisłe informacje o przeszłości Taraszkiewicza; informacje te prostujemy, uważając to za swój obowiązek wobec człowieka, który sam bronić się nie może:

1) Br. Taraszkiewicz pochodzi z rodziny białoruskiej;

2) w latach 1908 — 1911 należał w Wilnie, jako uczeń gimnazjum, do tajnej organizacji młodzieży polskiej „Wyzwolenie” (prototyp dzisiejszego „Odrodzenia”), ale stale podkreślał że uważa siebie za Białorusina o kulturze polskiej, który w walce o wolność Polski widzi niejako wstęp do odrodzenia narodu Białorusi;

3) w latach 1919 — 1920 Taraszkiewicz znany już działacz białoruski, nie był żadnym agentem II Oddziału frontu gen. Szeptyckiego, ale poprostu politycznym działaczem białoruskim, wyznającym tak zwaną podówczas orientację polską;

4) w latach 1924 — 1927 Taraszkiewicz rozczarował się (nie wchodźmy w to: słusznie czy niesłusznie) do „orientacji polskiej” w polityce białoruskiej i stanął na czele „Hromady” wespół z pp. A. Łuckiewiczem i Ostrowskim — dzisiaj pupilami obozu „sanacyjnego”.

5) politykę „Hromady” uważaliśmy za szkodliwą i błędną; ale nie była ona zależna od polityki „Kominternu”; w „Hromadzie” istniały „jacejki” komunistyczne (istnieją wszak i w ZZZ!), ale „Hromada”, jako taka, nie była organizacją komunistyczną; „orientacja sowiecka” „Hromady”, jeżeli można tak powiedzieć, stanowiła poniesienie taktyczne białoruskiego ruchu radykalno-narodowego, a nie założenie programowe. S. K.

Nowi „macherzy” w sprawie ks. Pszczyńskiego

Ze Śląska komunikują nam, że niezależnie od zabiegów czynionych przez księcia Pszczyńskiego przez sen. Wyrostka i p. Łościnę, zabiegał on, a może jeszcze zabiega o znalezienie sposobu wykrecenia się od zapłacenia Państwu Polskiemu należnych podatków na innej drodze.

Według naszych informatorów, do księcia Pszczyńskiego zwrócili się jacyś „macherzy”, proponując mu utworzenie ze swych dóbr spółki akcyjnej z siedzibą zarządu w Paryżu. Po tym fakcie mieli się „macherzy” wpłynąć via Paryż na władze skarbowe w Warszawie, aby skreśliły, a przynajmniej znacznie zredukowały należność ks. Pszczyńskiego.

Kombinacja ta doszła jednak w porę do wiadomości jednego z wice ministrów Skarbu, który zabiegi te sparaliżował.

Byłoby jednak pożądanym, aby ogół dowiedział się czegoś bliższego o tej nowej intrydze ks. Pszczyńskiego oraz podane zostały do wiadomości publicznej nazwiska „macherów”

Komitet Centralny Organizacji Młodzieży TUR. wydaje w dniach najbliższych broszurę o bezrobociu wśród młodzieży p. t.

„MŁODZI BEZ PRACY”

w cenie po 5 groszy za egzemplarz. Broszura wysyłana będzie organizacjom w cenie po 3 gr. za sztukę za zamówieniami, które kierować należy p. adr. Sekretariatu Kom. Centr. Org. Mł. TUR., Warszawa, Warecko 7.

niu nauczycieli niezależnych, wyrazi sympatji i uznania za walkę w obronie honoru nauczycielskiego. W. K.

Prowokacja

W pierwszych dniach lipca r. b. odbył się w Warszawie Zjazd Delegatów Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd poprzedziły masowe szkykany i przeniesienia niezależnych nauczycieli, na podstawie słynnego art. 58.

Ale mimo prześladowań, na zjeździe znalazła się dość liczna grupa nauczycieli - demokratów, którzy zdecydowanie wystąpili w obronie niezależności Związku i nauczycielstwa.

Na Zjazd zaproszono p. min. Jędrzejewicza, by ułatwić pp. Smulikowskiemu i Nowickiemu osiągnięcie „zwycięstwa”. Skoro na trybunie zjawił się p. Jędrzejewicz, na sali rozległ się okrzyk, wznieiony przez ob. H. Ładosza: „Artykuł 58”, jako protest przeciw zabijaniu wol-

nego ducha nauczyciela. W ślad za tem wielu delegatów opuściło salę obrad.

Kilka dni temu ob. H. Ładosz otrzymał wezwanie do... Sądu Honorowego przy Związku, jako „oskarżony” przez wydział wykonawczy Z. N. P. za wystąpienie na Zjeździe przeciw ministrowi, Prezydentowi i Państwu (!!!).

Cały akt oskarżenia jest zbiorem nonsensów i najrozmaitszych głupstw, mogących pomieścić się chyba jedynie tylko w głowie p. Smulikowskiego. Oto wyjątki z powyższego aktu oskarżenia charakteryzujące okrzyk ob. Ładosza delegata, uprawnionego na mocy statutu do zabierania głosu na Zjeździe, do swobodnego wypowiedzania swych myśli i przekonań: „obniżenie powagi zgroma-

dzenia”, „gorszące przykład”, „obrażenie wybitnego gościa”, no i dla kompletu... „antypaństwowe wystąpienie”...

W roli oskarżyciela występuje p. Smulikowski. Ob. H. Ładosz, znany powszechnie działacz społeczny, utalentowany artysta poeta, członek Zarządu Okręgu ZNP, cieszący się ogólną sympatią mas nauczycielskich, oskarżony przez p. Smulikowskiego, który nie ma do tego żadnego prawa moralnego, jako odpowiedzialny bezpośrednio i pośrednio za bezprawne przenoszenie nauczycieli. Na usta cisną się wyrazy pogardy dla tego rodzaju metod walki politycznej.

Ale wolnego ducha nauczycieli nie zabije się nawet „wyrokami” sądów.

Ob. H. Ładoszowi przesyłamy, w imie-

Cztery rozprawy prasowe „Naprzodu“

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie pod przewodnictwem so. dra Grodeckiego przy współudziale so. dr. Pilarskiego i dra Stuhra odbyły się wczoraj cztery rozprawy prasowe naskutek sprzeciwów tow. red. Haeckera i tow. Marjana Porczaka od konfiskat „Naprzodu“.

Po rozprawach na których w imieniu „Naprzodu“ przemawiali tow. red. Haecker i adwokaci dr. Rosenzweig i mgr. Israeli sąd uchylił jedną konfiskatę „Naprzodu“ a to artykułu p. t. „Tow. dr. Dregiewicz uwolniony 12 głosami“, w którym była skonfiskowana obrona tow. dra Dregiewicza

wyłoszona przed sądem przysięgłych we Lwowie.

Wszystkie inne konfiskaty, a mianowicie artykułów „ABC małego Jasia“, „Likwidatorzy“, korespondencja z Gorlic „Żyjemy jak w piekle“ i dotycząca „Strajku chłopskiego“ zostały zatwierdzone.

Nadto zatwierdził sąd konfiskatę „Piasta“ zastępowanego przez adwokata dra Pelzlinga i konfiskatę „Głosu Narodu“ zastępowanego przez adwokata dra Rozmarynowicza.

Oskarżał we wszystkich sprawach prokurator dr. Kozłowski.

Echo tragicznej śmierci studenta akademii weterynaryjnej we Lwowie

Ub. niedzieli o godzinie 2 nad ranem ulica Szajnochy we Lwowie była widownią krwawego zajścia, które zakończyło się tragicznie. Zajście to miało przebieg następujący: studenci Akademii Weterynaryjnej, członkowie korporacji Lutico - Venedia, po zabawie zwanej sobotką w restauracji Kolońskiego udali się do kawiarni „Adrja“. Z kawiarni tej postanowili studenci zwiedzić drugi nocny lokal „Eldorado“. W momencie, gdy studenci przechodzili przez ulicę zetknęli się z kilkoma stałymi bywalcami tego lokalu, a rekrutującymi się z mętów społecznych. Wynikła bójka, w czasie której zginął pod ciosem noża Jan Grotkowski, student IV roku Akad. weter.

Studenci zetknęli się z 3 osobnikami w towarzystwie kobiety. Kto zaczął awanturę, trudno stwierdzić, gdyż obie strony były podochocone skonsumowanym alkoholem. W każdym razie pewnym jest, że student Szczepanowski otrzymał cios w szcękę tak silny, że upadł. Wówczas Grotkowski spoliczkował napastnika, poczem schylił się, by podnieść kolegę. W tym momencie otrzymał dwa pchnięcia nożem, z których jedno było śmiertelne, gdyż dosięgło serca. Przebitym został również trzeci student Pietraszko. Władze policyjne aresztowały uczestników bójki i domniemyanych sprawców mordu w osobach Mojżesza Katza, Szulima Kellea i Nuchima Schmera, aresztowano również ową kobietę, która jak okazało się, nazywa się Stefanja Surówka.

W związku z tragicznym wypadkiem na ulicy Szajnochy jesteśmy świadkami bardzo przykrych zajść, które miały miejsce w ciągu minionej niedzieli i dnia wczorajszego. Kto zna klientelę kawiarni Adrja (Reklama) i Eldorado (Grot), ten wie, że społeczeństwo żydowskie nie może brać odpowiedzialności za zbrodnie szumowin. Zresztą stwierdzone zostało, że sprawcy zajścia na ulicy Szajnochy to znani nożowcy, którzy identyczną bójkę wszczęliby z każdym innym człowiekiem.

ECHA W WARSZAWIE

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). W związku z zabiciem studenta polskiego we Lwowie dziś koło uniwersytetu ustawiono silne posterunki policyjne, jednak spokój nie został zakłócony, ekscesów żadnych nie było.

Z życia robotniczego

SZYKANOWANIE ROBOTNIC I ROBOTNIKÓW W KRAKOWSKIEJ FABRYCE TYTONIU

P. Gajdecki, dyrektor krakowskiej fabryki tytoniu, znany dobrze z dotychczasowych szykan, stosowanych wobec robotnic i robotników, nie zmienił dłużej postępowania. Od 1 listopada br. przedłużono czas pracy o 10 minut, to znaczy, że zamiast o godzinie 7:30 rano, jak to było poprzednio,

praca rozpoczyna się o godzinie 7 min. 20, a każdej robotnicy, która się spóźni o te 10 minut, robi się potrącenia z zarobku.

Ponadto zmusza się robotnice do coraz wydajniejszej pracy tak, że kobiety licho zarabiające i licho się odżywiające, padają poprostu z wycieńczenia. Robotnica, zajęta przy pakowaniu papierosów, która pakowała dotychczas 50 tysięcy papierosów dziennie, obecnie musi pakować 70 ty-

sięcy, a jeżeli nie wywiąże się należycie z tej, przerastającej siły ludzkiej pracy, grozi takiej robotnicy przeniesienie, a nawet wydalenie z równoczesnym pogorszeniem kategorii płacy przy odprawie lub emeryturze.

To też robotnice, obawiając się utraty pracy, z której w okresie bezrobocia muszą utrzymać swoich mężów i dzieci, wyczerpują wszystkie swoje siły, a te zaś, które mają prawa do emerytury, a nie są w stanie z powodu zniszczonego pracą zdrowia tej ciężkiej pracy poddać, uciekają przedwcześnie na emeryturę, ażeby się tylko z tego piekła wydostać i ostatnich parę lat życia zaoszczędzić.

Pan Gajdecki nie przejmując się zbyt losem maltretowanych robotników. W miejsce usuniętych w ten sposób robotnic przyjęto w ostatnim czasie 40-ści robotnic, poleconych przez Związek „legjonistów“ i „Strzelca“. Robotnicom tym płaci się po 11 złotych tygodniowo. Ten zarobek ma wystarczyć im na „utrzymanie“. Toteż nędza niesłychana panuje wśród nich. Zarząd bebesowskiego związku przypatruje się tym oplakanyom stosunkom zupełnie spokojnie. Zresztą nic dziwnego. Przecież oni rozbili jedność robotniczą, pozabawiając pracujących możliwości obrony. Teraz za swoje trudy oczekują nagrody. I ta nagroda ich nie omija. P. Bielen, który przeprowadził na terenie fabryki rozbijacką robotę, a niedawno poszedł na emeryturę, dostał posadę w Kasie chorych na prowincji. Będzie miał teraz dwie pensje, i będzie żył dostatnio, a robotnicy i robotnice, których tumanil, będą nadal poniewierani i będą cierpieć nędzę. Także p. Gruszkowska poszła na emeryturę, zostawiając smutną pamięć po sobie. Jej najwierniejsze przyjaciółki, które kupowały u niej towary bławne na raty (p. Gruszkowska poza pracą w fabryce zajmowała się handlem), żalą się teraz i płaczą, że przy spłaceniu tych rat zostały pokrzywdzone.

Tak wygląda położenie biednych, oszukanych przez sanatorów robotnic i robotników krakowskiej fabryki tytoniu. W okresie ogólnego kryzysu i nędzy ludzkiej, ta sama sanacja, która leje krokodylę łzy nad losem bezrobotnych, rękami swoich ludzi, pastwi się nad ludźmi pracy i kosztem ich zdrowia, wyzyskiem ich pracy robi oszczędności i ciągnie zyski.

Generalna dyrekcja monopolu tytoniowego, która wie o tych sprawach, nie robi nic, ażeby temu przeciwdziałać, wychodząc widocznie z założenia, że tak się powinno traktować ludzi pracy w „raju“ sanacyjnym.

Robotnice i robotnicy powinni jednak zrozumieć, że tak być dalej nie może. Muszą ocknąć się z tego odrętwienia, w które ich wturcili sanacyjni rozbijacze i stanąć do walki w obronie swoich praw, przeciw krzydzącym zarządzeniom.

BACZNOŚĆ FRYZJERZY!

Zarząd Związku Pracowników Fryzjerskich w Krakowie ostrzega pracowników fryzjerskich, by omijali Kraków ze względu na ogromne bezrobocie i rozpoczętą akcję o nowe i lepsze warunki pracy.

JAK WYGLĄDA „POMOC“ DLA BEZROBOTNYCH

Reklamowana hucznie pomoc dla bezrobotnych przybierać zaczyna wygląd wprost potworny. Z Tarnowa donoszą nam, że w całym powiecie w chwili obecnej zaledwie 86 osób korzysta z zasiłków z funduszu bezrobocia. To są skutki ustawy z dnia 17 marca 1932!

Bezrobotni domagają się zatem natychmiastowego rozpoczęcia akcji pomocy doraźnej.

We środę 23 bm. odbył się masowy wiec bezrobotnych i wybrał delegację, która udała się do p. starosty Doellingera. Delegacja dowiedziała się, że bezrobotni otrzymają pracę przy regulacji Wątku i budowie drogi Tarnów—Mościce. Liczne dni pracy będzie wynosiła od 6 do 12 miesięcznie, zależnie od stanu rodzinnego bezrobotnego. Z tego będą zawsze dwa dni opłacone gotówką, a trzeci dzień ma być odpracowany wzamian za produkty żywnościowe. Płaca ma wynosić 1'50 zł. dziennie, a właściwie 1 złoty, jeśli zważyć, że co trzeci dzień ma być odpracowany bezpłatnie.

P. starosta obmyślił atoli jakąś metafizyczną dekorację tej nędznej płacy i powiada:

— Będziemy płacić po 3 złote dziennie, a tylko bezrobotny odda dobrowolnie 1 zł. 50 groszy na rzecz pomocy dla bezrobotnych!

Niebywały pomysł! Coby też powiedział jakiś dygnitarz, gdyby mu rząd podniósł pobory o 25 procent, a jednocześnie zarządził „dobrowolne“ potrącenie o 50 procent?

Tak się nie da osłonić tych jednozłotowych zarobków, godnych kulisów chińskich!

Pan starosta np. ze swoich poborów oddaje na rzecz bezrobotnych pół procent, a bezrobotni mają oddawać 50 procent!

Jak się traktuje bezrobotnych, o tem można się

przekonać w Mościcach. Kwalifikowanie bezrobotnych powierzono tam niejakiemu Piwowarczykowi, osobnikowi, który obiecał już PPS, NPR i chadecję, a teraz jest dobrze płatnym agitator ZZZ. Pan ten oświadczył trzem bezrobotnym z Koszyc, zgłaszającym się po pracę z legitymacjami POPP:

Z..... się koza na Mościcach, toście przylecieli rozdrapać to g.... W mieście si z..... lew, to jest więcej do rozdrapania. Bezrobotni mają teraz dużo czasu, mogą baby p.....

Nie trzeba komentarzy! Wstyd i hańba. To się nazywa pomoc dla bezrobotnych.

TELEGRAMY

PRACOWNICY UMYSŁOWI PRZECIWI ZMNIEJSZENIU CZASU WYPŁATY ZASILKÓW DLA BEZROBOTNYCH

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Swego czasu ministerstwo opieki społecznej zażądało od zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych we Lwowie, Poznaniu i Królewskiej Hucie, aby zmieniły statut w tym kierunku, że paragraf ustalający zapomogi dla bezrobotnych pracowników umysłowych na 9 miesięcy został zawieszony. — Wczoraj odbyło się nadzwyczajne posiedzenie komitetu wykonawczego Unii związków pracowników umysłowych, na którym uchwalono wypowiedzieć się zdecydowanie przeciw zawieszeniu tego paragrafu.

OBNIŻENIE STOPY PROCENTOWEJ

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Bank gospodarstwa krajowego uchwalił obniżenie stopy procentowej od wkładek, a mianowicie: wkłady terminowe za wypowiedzeniem 1 miesięcznym do 4%, z wypowiedzeniem 3 miesięcznym do 5%, z wypowiedzeniem 6-miesięcznym do 6%, od książeczek oszczędnościowych na 5%. Rachunki komunalnych kas oszczędności będą oprocentowane na 3%.

KIEDY BĘDZIE RATYFIKOWANY PAKT POLSKO-SOWIECKI O NIEAGRESJI

Warszawa, 28 listopada (tel. wł.). Ratyfikacja paktu o nieagresji polsko-sowieckiego winna nastąpić w ciągu 30 dni od jego podpisania, a więc najdalej do 27 grudnia br.

STRAJK BEZROBOTNYCH

Tarnów, 28 listopada (tel. wł.). Dziś wybuchł strajk bezrobotnych zatrudnionych przez Komitet pomocy bezrobotnym. Położenie bezrobotnych ilustruje fakt, że w całym powiecie zasiłki z funduszu bezrobocia pobiera tylko 86 bezrobotnych. Komitet przydzielił bezrobotnym pracę w ilości od 6 do 18 dni miesięcznie z tem, że płaca ma być opłacana po 1 zł. dziennie, a nadto otrzymywać mają skromny deputat żywnościowy. — Uważając tę płacę za haniębną, bezrobotni nie stali się dziś rano do pracy, wybrali komitet strajkowy i wysunęli żądania: opłacania ich pracy po 3 zł. dziennie, oraz ubezpieczenia w Kasie chorych. Wzburzenie wśród bezrobotnych panuje wielkie.

ŁAGODNA KARA NA HITLEROWCA

Gdańsk, 28 listopada. Sąd gdański zasądził przywódcę hitlerowców i b. posła do Reichstagu Förstera na grzywnę 200 guldenów, za groźenie gwałtem przedstawicielom władz. Sprawa ta stoi w związku z zamordowaniem radcy soc. Grüna przez hitlerowca Rudnitzky'ego, kiedy Förster prowadzący śledztwo policji groził, że jeżeli go natychmiast nie wypuści, zawezwie stu hitlerowców, którzy rozprawią się z policją.

KATASTROFA AUTOBUSU

Wrocław, 28 listopada. We wsi Pilzecz koło Wrocławia szofer autobusu, pragnąc wyminąć rowerzystę jadącego niewłaściwą stroną skręcił tak gwałtownie, że autobus wpadł na drzewo przydrożne, ulegając zniszczeniu. Mimo wszystko rowerzysta został przejechany na śmierć. Z podróżnych autobusu 11 osób odniosło rany a kilka innych osób cięższe. Ciężko rannych przewieziono do szpitala.

TRZĘSIENIE ZIEMI W HOLANDJI

Amsterdam, 28 listopada. W różnych miejscowościach Holandji południowo-wschodniej odczuło dziś ponownie silniejsze wstrząsy ziemi, — które jednak nie wyrządziły żadnych szkód. Najsilniejsze wstrząsy zaobserwowano w Hertogenbosch, gdzie w wielu domach poruszały się obrzązki i drobniejsze sprzęty domowe.

Zwycięstwo wyborcze socjalistów w Belgji

Bruksela, 28 listopada. Ostateczny wynik wczorajszych wyborów w Belgji nie jest jeszcze znany. Z dotychczasowych prowizorycznych obliczeń wynika, że wybory dały znaczne zwycięstwo unii katolickiej i socjalnym-demokratom. Tymczasowy rezultat jest następujący: Unia katolicka 79 mandatów (posiadała 76), socjalni demokraci 74

(70), liberalowie 23 (28), Flamandczycy 8 (10), komuniści 3 (1). Ostateczny wynik znany będzie we wtorek lub środę.

Bruksela, 28 listopada. Z okazji wyborów parlamentarnych doszło wczoraj w Eupen między katolikami a socjalistami niemieckimi do bójki, przyczem 6 osób odniosło rany.

ROKOWANIA GENERALA SCHLEICHERA Z SOCJALISTAMI

Berlin, 28 listopada. Sytuacja wewnętrzna w Niemczech jest wciąż jeszcze niewyjaśniona. Koła poinformowane liczą, że decyzja prezydenta Hindenburga co do nominacji kanclerza nie zapadnie wcześniej jak we wtorek. Tymczasem podjął dziś rano generał v. Schleicher rokowania, w pierwszej linii z socjalnymi demokratami. Przedpołudniem odbył v. Schleicher konferencję z przedstawicielami Związków zawodowych Leipartem i Eggertem, a popołudniem z przywódcą frakcji socjalno-demokratycznej Reichstagu Breitscheidem. W toku tej dyskusji przedstawiciele Związków zawodowych i partii socjalno-demokratycznej postawili szereg warunków, natury gospodarczej i społecznej.

KOALICJA CZARNO - BRUNATNA W PRUSIECH

Berlin, 28 listopada. Między przedstawicielami centrum i narodowych socjalistów zostały dziś wznowione pertraktacje w sprawie utworzenia koalicji rządowej w Prusiech. Pertraktacje prowadzone są pod przewodnictwem prezydenta sejmiku pruskiego Kerrla (narodowy socjalista) i przywódcy frakcji centrum Lauschera. Koła polityczne sądzą, że pertraktacje zakończone zostaną na czas, by w dniu zebrania sejmiku pruskiego, zwołanego na 13 grudnia, można było przystąpić do wyboru premiera rządu pruskiego.

FOSGEN NA UNIWERSYTECIE W HALLE

Berlin, 28 listopada. W sali wykładowej instytutu fizjologicznego uniwersytetu w Halle wyostał się z nieszczelnej butli fosgen. Uniwersytet został natychmiast opróżniony. Zawezwano straż pożarną, która przy użyciu masek gazowych wkroczyła do wnętrza, uszczelniła butlę i oczyściła salę z tego niezwykle silnego gazu trującego. Bliższych informacji narazie brak. Niewątpliwie będą miały władze interes w tem, aby ta sprawa niezbyt szeroko się rozniosła.

PRZEPOWIEDNIE HITLERA

Londyn, 28 listopada. W wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi „Daily Ekspres” przywódca narodowych socjalistów Hitler oświadczył, że przyszyły rząd prezydjalny w Niemczech zdoła się utrzymać najdłużej cztery miesiące. Później władza musi przypaść narodowym socjalistom.

RADA LIGI NARODÓW

Genewa, 28 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu przedpołudniowym Rada Ligi Narodów zakończyła obrady nad sprawozdaniem komisji Lyttona. Jednogłośnie, przy wstrzymaniu się od głosowania delegata japońskiego uchwalono konflikt chińsko-japoński przekazać do rozstrzygnięcia nadzwyczajnemu Zgromadzeniu Ligi Narodów. — W dalszym ciągu załatwiła Rada Ligi spór polsko-gdański po myśli układu podpisanego w sobotę między ministrem Beckiem a prezydentem senatu gdańskiego drem Ziehmem. Rada postanowiła wyłonić komitet trzech i powierzyć mu gruntowne zbadanie kwestji „Action directe” i przedłożyć jej sprawozdanie na sesji styczniowej. Obie zainteresowane strony zostały wezwane do przedłożenia tej komisji swych stanowisk do dnia 10 stycznia.

Genewa, 28 listopada. Na posiedzeniu poufnym Rada Ligi przedłużyła mandat tymczasowego wysokiego komisarza w Gdańsku Rostinga do dnia 1 lutego 1933 r. Ostateczny wybór wysokiego komisarza dokonany zostanie jeszcze w ciągu sesji bieżącej.

DALSZE ROKOWANIA O ODROCZENIE RATY GRUDNIOWEJ

Londyn, 28 listopada. Rokowania członków rządu angielskiego z osobistościami ze świata gospodarczego, politycznego i finansowego, stojące w związku z opracowaniem odpowiedzi rządu angielskiego na odmowę Ameryki w sprawie długów wojennych, prowadzone są w dalszym ciągu. W kołach politycznych panuje przekonanie, że nowa nota rządu angielskiego będzie podkreślać

konieczność odroczenia raty grudniowej nie ze względu na interes Anglii, lecz z powodu niebezpieczeństw, jakie groziłoby handlowi międzynarodowemu wskutek wielkiego odpływu pieniędzy do Ameryki.

KONFERENCJA HERRIOTA Z NORMANEM DAVISEM

Paryż, 28 listopada. Premier Herriot odbył dziś z Normanem Davisem nową konferencję, która trwała 2 godziny. Po konferencji wyraził delegat amerykański zadowolenie z wyniku. Davis oświadczył, że narazie pozostaje jeszcze w Paryżu.

PROMY DLA ZALANIA EUROPY WĘGLEM ANGIELSKIM

Londyn, 28 listopada. Prasa angielska donosi, że angielskie towarzystwo kolejowe Southern Rail way celem zapobieżenia kosztownemu i połączone z stratą czasu przeladowywaniu wagonów w komunikacji kolejowej między Anglią a kontynentem, postanowiło wprowadzić w kanale La Manche komunikację promową. Stała komunikacja promowa, służąca do przewożenia całych pociągów, urządzona zostanie w lecie roku przyszłego między Dovrem a jednym z portów francuskich, prawdopodobnie Dunkierką.

TROCKIEMU ZAKAZANO PRZYJAZDU DO NORWEGJI

Oslo, 28 listopada. Dzienniki donoszą, że rząd norweski odrzucił prośbę Trockiego o zezwolenie na przyjazd do Norwegji.

NIKT NIE ZASŁUŻYŁ NA NAGRODĘ POKOJOWĄ NOBLA

Oslo, 28 listopada. Komisja Nobla parlamentu norweskiego uchwaliła w roku bieżącym nikomu nie przyznawać nagrody pokojowej Nobla.

KONIEC IMIGRACJI DO ARGENTYNY

Buenos Aires, 28 listopada. Rząd argentyński wydał rozporządzenie, zamykające z dniem 1 stycznia 1933 roku granice dla imigracji. Rozporządzenie przewiduje udzielenie zezwolenia na przyjazd do Argentyny tylko tym osobom, które wykażą się kontraktem, iż zostały zaangażowane jeszcze przed 1 stycznia, oraz bliskim krewnym osób zamieszkałych w kraju, o ile zobowiążą się do ich utrzymywania.

Z kraju i ze świata

ARESztOWANIE URZĘDNIKÓW SKARBOwych I KUPCÓW ZA NADUŻYCIA. W piątek i w sobotę w zagłębiu Dąbrowskim dokonano licznych aresztowań urzędników skarbowych i kupców w związku z nadużyciami wykrytymi w urzędzie skarbowym w Będzinie. Szczegóły wobec toczącego się śledztwa trzymane są w tajemnicy.

OJCIEC WYRZUCIŁ DZIECKO OKNEM, ŻONĘ POCIAŁ BRZYTWĄ I PODERŻNAŁ SOBIE GARDŁO. W rodzinie Roterera w Nowym Bytomiu rozegrała się straszna tragedia. Między małżonkami doszło do kłótni, w czasie której mąż dostał napadu furji. Porwał za brzytwę i rzucił się na swoją żonę, zadając jej straszliwe ciosy. Żona wyrwała się jednak z domu. Wtedy oszalały mąż porwał z kołyski dwuletnie dziecko i wyrzucił je przez okno z drugiego piętra, poczem brzytwą poderżnął sobie gardło. Dziecko cięższych obrażeń nie doznało, ciężki natomiast jest stan oszalałego ojca, którego przewieziono do szpitala na operację.

ODKRYCIE MOGIŁY OFIAR RZEZI NA PRADZE W R. 1794. Przy ul. Namieśnikowskiej 4 na Pradze pod Warszawą w piwnicach magistrat trzyma koks, przeznaczony dla ludności praskiej. Podczas kopania koksu z piwnicy jeden z robotników wykopał czaszkę ludzką. Gdy zaczął dalej kopać, wyostał 30 czaszek i tyle kości ludzkich, że trzeba je było wywozić wozami na cmentarz. Przy ul. Namieśnikowskiej 4 kiedyś znajdowały się wielkie zakłady przemysłowe „Wulkan”. Jak twierdzą ludzie obeznani z tą okolicą, wydobyte czaszki i kości ludzkie pochodzą z czasów rzezi po zdobyciu Pragi przez Rosjan.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Wtorek, 7:30: „Powrót Odysa“ i „Weimar“ Wyspiańskiego.
Środa, 7:30: „Orfeusz w piekle“.
Czwartek, 7:30: „Powrót Odysa“ (Abon. 4).
Piątek, 7:30: „Orfeusz w piekle“.
Sobota, 7:30: „Powrót Odysa“ (Abon. 4).
Niedziela, 3:30: „Marjusz“ (Ceny niższe — Abon. 2);
7:30: „Powrót Odysa“ (Abon. 4).

TEATR ROZMAITOŚCI

Wtorek, 7:30: „Pocałunek przed lustrem“.
Środa, 7:30: „Pocałunek przed lustrem“.
Czwartek, 7:30: Wieczór recytacyjny Grosbarda.
Piątek, 7:30: „Lekarz bezdomny“ (Ceny najniższe — Abonament 1).
Sobota, 7:30: „Pocałunek przed lustrem“ (Abon. 3).
Niedziela, 3:30: „Olimpia“ (Abon. 2); 7:30: „Pocałunek przed lustrem“ (Abon. 3).

COLOSSEUM

Film: „Cierne losu“ i rewja „Yo-Yo“.

BIURO KONCERTOWE M. TUERKA

Wtorek, 29 bm.: Aleksander Unifski, I-szy laureat konkursu szopenowskiego.
Czwartek, 1 grudnia: Wieczór żywego słowa H. Grosbarda (Teatr Rozmaitości).

UROCZYSTY OBCHÓD 25-LECIA ŚMIERCI STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO W TEATRZE WIELKIM. Dziś 29 bm. odbędzie się w Teatrze Wielkim uroczyste przedstawienie, poświęcone Stanisławowi Wyspiańskiemu. Wystawiony będzie poraz pierwszy we Lwowie, a drugi w ogóle w Polsce ostatni dramat St. Wyspiańskiego pod tytułem „Powrót Odysa“. Postać Odysa odwarza na naszej scenie J. Strachecki, który równocześnie dramaturg reżyseruje. Oprawa plastyczna pomysłu Andrzeja Pronaszki. Poza „Powrotem Odysa“ inscenizowany będzie poraz pierwszy w Polsce fragment dramatyczny pod tytułem „Weimar“. Reżyseria i inscenizacja J. Gołaszewskiego. Na uroczyste przedstawienie złożą się również scena dramatyczna pod tyt. „Śmierć Ofelji“ w interpretacji artystycznej Ireny Eichlerówny.

TRZECI NUMER „SCENY LWOWSKIEJ“ wydawnictwa Teatrów Miejskich ukazuje się w związku z uroczystościami Wyspiańskiego i będzie temu wielkiemu duchowi, genialnemu poecie i malarzowi, reformatorowi teatru polskiego poświęcony. Na numer złożą się między innymi: artykuł Wilama Horzycy pod tytułem „Trud Wyspiańskiego“, „Wspomnienia W. Siemaszkowej o Wyspiańskim“, oraz studjum o „Powrocie Odysa“ p. r. E. Kiełanowskiego. „Scena Lwowska“ jest dodawana bezpłatnie do biletów wstępu do Teatrów Miejskich.

PRZED PREMIERĄ W OPERZE. Od kilku tygodni cały teatr rozbrzmiewa cudownymi melodjami Offenbacha. Niebawem cały Lwów nucić będzie te piosenki, posiadające nową aktualną treść — po oglądnięciu opery komicznej „Orfeusz w piekle“ Cały Lwów będzie

HERBATA, KAWA i KAKAO

po najniższych cenach

EDMUND RIEDL

Lwów, ul. Rutowskiego L. 3
filja ul. Grodecka 74



FABRYCZNY SKŁAD ŁÓŻEK METALOWYCH i WÓZKÓW DZIECINNYCH WOLKOWYSKI

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.
UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

również podziwiać wszystkich niemal solistów opery lwowskiej w tym spektaklu. Zespół solistów reprezentować będą panie: Kalfiska Hinglerówna, Hupertowa, Karin, Łazowska, Mańkowska, Popowiczówna i Tanta. Płeć brzydka reprezentować będą: Bykowski, Peter, Ptoński, Romanowski, Siadko, Syroczeński, Użejko, Wroński i Zubik. Ewolucje choreograficzne układu St. Faliszewskiego w wykonaniu Miły Kamińskiej, Dąbrowskiej, Madejskiej, Zwolińskiej oraz zespołu baletowego i szkoły baletowej. Całości dopełnią piękne dekoracje i kostiumy artysty malarza Józefa Wodyńskiego. Orkiestrą dyrygować będzie Adam Dołycki.

ALEKSANDER UNIFSKI, pierwszy laureat konkursu szopenowskiego w Warszawie, zdobywca nagrody pana Prezydenta Rzeczypospolitej wystąpi z jedynym w sezonie koncertem dziś we wtorek. Artysta, którego koncert w ubiegłym sezonie niewątpliwie pozostał w pamięci naszej publiczności, wykona piękny program, obejmujący utwory: Scarlattiego, Liszta, Chopina, Albinizy i Infante.

STRASZNE SAMOBÓJSTWO INWALIDY. — W domu inwalidów przy ul. Kleparowskiej 27 popełnił samobójstwo 38-letni inwalida Józef Paź dzielnik. Przecił on sobie brzytwą brzuch, a następnie poderznął gardło.

PRZEBICIE NOŻEM. Wolski Karol i Chrzanowski Franciszek przebili nożem Aleksandra Michalaka (Boczna Brajerowskiej 4).

ZAMIAST KASY PEKŁ RAK. W czasie rozpruwania kasy przez włamywaczy w szkole żydowskiej (Zygmuntowska 17) rak odmówił posłuszeństwa. Złodzieje zadowolili się rozbiciem biurka i zabraniem gotówki 37 złotych. — Z fabryki Marbacha Hersza z Zamarstynowa skradziono 350 kartonów czekolady. — Poza temi kradzieżami dokonano w ciągu minionej niedzieli 7 kradzieży innych. Sprawców tych kradzieży ujęto.

Pożar magazynów kolejowych

W nocy z soboty na niedzielę wybuchł pożar w magazynach Urzędu cel na dworcu kolejowym. Pożar był ogromny i w nocy krawa luna zwiastowała miastu o szalejącym żywiole. Spłonęło różnych towarów wartości około miliona złotych. Pożar ugaszono dopiero o godzinie 2 popołudniu w niedzielę. Straty powstałe skutkiem pożaru sięgają olbrzymiej sumy — 2 i pół miliona złotych.

Z SALI SĄDOWEJ

JAK P. RAPPAPORT „PROWADZIŁ“ ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dentysta Józef Rappaport przez długie lata prowadził zakład dentystyczny. W ostatnich latach zakład jego zaczął się staczać do ruiny i wtedy Rappaport zapomocą ogłoszeń w pismach zaczął poszukiwać pracowników do swego zakładu za kaucją. Kandydatów zgłosiło się niemało. Oczywiście Rappaportowi żadnych pracowników nie było potrzeba, ale chodziło mu o kaucje. Od siedemnastu osób pobrał on kaucje po 1500, 500, 300 i 200 zł., kandydaci na pracowników dentystycznych składali mu w braku gotówki zegarki, pierścionki itp.

Poza tem Rappaport wyludził od kilkunastu osób znacznie większe kwoty po kilkaset lub paręset złotych pod pozorem, że wykona na nich umówione roboty dentystyczne, lecz robot tych również nie wykonał.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Szulislawskiego rozpoczęła się przeciw Rappaportowi rozprawa o zbrodnię oszustwa. Prócz wspomnianych czynów akt oskarżenia zarzuca mu ponadto sfałszowanie obcych podpisów na wekslu, który potem zrealizował w G. K. O.

Oskarżony częściowo do winy się przyznaje, tłumacząc się męzą, brakiem pracy, zużyciem pieniędzy obcych na leczenie dzieci itp.

Oskarża prok. Krajewski, broni dr. J. Weiss.

Czytaj prasę robotniczą:

Dowiesz się, jak dziś jest „byczo“!

KOMUNIKATY

SRÓDMIEŚCIE, ŻÓLKIEWSKIE, KLEPARÓW! We wtorek 29 bm. odbędzie się zebranie dzielnic: Żółkiewskiej, Śródmieścia i Kleparowskiej punktualnie o godzinie 19 przy ul. Rutowskiego. Na porządku dziennym: 1) referat tow. Hausnera z dyskusją; 2) sprawy wewnętrzne komitetów.

MARTA OSTENSO

21

Ród szaleńców

(Ciąg dalszy)

Zabawił przeszło dwie godziny, oczarowanych słuchaczy pobudzając do śmiechu i do smutku. Elza wsłuchiwała się jak we śnie. W gęstniejących cieniach wieczoru siedziała na progu matka. Steve Bowers pozostał w mieszkaniu, natomiast wuj Fred usadowił się pod krzakiem bzu, rozkwitającym właśnie pod oknem kuchni. Parę razy podczas opowiadania gościa, jego cichy śmiech zadowolonia przypominał tamtym jego wiek, jego obecność.

Reef, Leon i Elza odprowadzili swego gościa kawalek drogi, gdy wreszcie zdecydował się odejść. Elzie zdawało się, że po raz pierwszy dopiero nastaje teraz wiosna. Serce jej naprzemian kurczyło się i rozpręgało w raptownym bólu nagle zrozumianego piękna. I trwożnie, poważnie, przymilnie, słabe dźwięki majowe głęboko w trawie i wysoko w delikatnym listkowi czubów drzew, wciskały się do jej uszu.

Szli poprzez głęboki zmierzch topolowego gaju a Joe Tracy potraçał struny gitary i przyspiewywał tak cicho, że Elza i jej bracia musieli iść tuż obok niego, by pochwycić słowa pieśni. Na drugim końcu lasu przystanęli, gdyż Elza rzekła, że czas wracać. Brzając cicho, Joe przyglądał się jej przez chwilę; w półcieniu uśmiech jego odsonił mocne białe zęby. — Następnym razem —

rzekł niespodzianie — przyjdę tylko do pani. Dobrze?

Nie wiedziała na razie co odpowiedzieć, a spojrzenia Reefa i Leona, z szelmowskim uśmiechem czekających jej odpowiedzi, potęgowały jeszcze jej pomieszenie.

— Czemu nie... jeśli pan ma ochotę...? — rzekła nakoniec.

Joe Tracy nie dał żadnej odpowiedzi. Szybko się odwrócił, a głos jego biegł ku nim, gdy odprowadzali go spojrzeniami skróś gestwy drzew, aż w mroku pół szarzał już tylko jego cień:

Zły lud tam żyje w dalekiej Arizonie,
Tylko polarna gwiazda nad nim płonie —
— A teraz szybko do łóżka! — rozkazała matka, gdy Elza wróciła do domu. — I nie czyta się już dziś w łóżku!

Napomnienie było całkiem zbyteczne, gdyż Elza wcale nie miała zamiaru czytać. Zbyt wiele miała do myślenia.

Skończył się miesiąc, wraz z nim rok szkolny, a Joe Tracy wypełniał długie wieczory muzyką. W jego obecności Elza w zdradzieckim podnieceniu czuła niejako spotęgowany rytm życia. Jasny instynkt kazał jej zwalczać uczucia, jakie w niej wywoływała jego bliskość. Była to walka z nieprzeciętną potęgą, od prawników usiłującą oddać ziemi, co do ziemi należy — mocowanie się, w celu uniknięcia pułapki, która by ją uczyniła dożywoćniem więźniem Rowu Eldersa. Bo jakkolwiek Joe Tracy opowiadał takie cudowne rzeczy ze swych wędrówek po dalekim świecie, Elza wiedziała: gdziekolwiek jest on, wszędzie jest też Rów. Wyrósł

ze swej ziemi, jak owe pierwiosnki polne, kwitnące tam teraz w bujnym żółtym nadmiarze — jak pokrzywy, strzelające w górę zielenią, aż słońce lata spali je na kolor miedzi, jak suche torebki nasienne, niby dziwne chochliki burzy staczające się z nagich stoków. Był dzieckiem Rowu, taksamo jak wuj Fred, i podobnie jak Joe Tracy tamten również w młodości swej zwiędzał świat swem ciałem, nigdy duchem.

Wieczorami siadali dokoła tylnych schodów, słuchali muzyki Joego i śpiewali chórem, harmonijnie zestrajając swe przyciszone głosy. Albo też wsłuchiwali się w jakieś słabe odgłosy letniego życia — w senny świągot ptaszka na wysokiej topoli lub w miękkie, zaledwie wyczuwalne zbliżanie się skrzydeł nietoperzowych, opuszczających się w mroku, by natychmiast znów wzbić się w górę.

W taki wieczór Joe Tracy opowiedział, że Bejlis Carew przyjechał do domu na święta; a Elza zadała sobie niecierpliwie pytanie, czy też przyjdzie taki czas kiedy Carewowie nie będą ją wcale obchodzić. Co jej do tego, czy Bejlis Carew jest lub nie jest już na uniwersytecie.

— Przyjechał wczoraj wieczorem pociągami! — opowiadał Joe. — Ale już wczesnym rankiem był dziś na dworze. Cały dzień spędził przy młodych ogierach. Zdaje mi się, że jazda konna bardziej go bawi niż praca. Pod tym względem podobny jest do Piotra.

— Ba, — wszyscy woleli byśmy jeździć konno niż cały dzień chodzić za plugiem — zauważył Leon.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Konflikt w drukarstwie lwowskim

W niedzielę 27 bm. odbyło się we Lwowie nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stow. drukarzy i pokr. zaw. „Ognisko”, z jednym punktem porządku dziennego: Sprawozdanie komisji cennikowej. Sala „Ogniska” i weranda były po brzegi wypełnione.

Zgromadzenie zagał przewodniczący tow. A. Kusyk i złożył imieniem komisji szczegółowe sprawozdanie z ostatnich dwóch wspólnych posiedzeń z właścicielami.

Sprawozdania tego wysłuchali obecni z wielką uwagą, a dowodem jedności jest fakt, że rezolucje, postawione z łona zgromadzenia przez tow. Józefa Nowakowskiego, przyjęto bez dyskusji jednogłośnie. Rezolucja ta brzmi:

„Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Stow. „Ognisko” we Lwowie, odbyte dnia 27 listopada — po wysłuchaniu sprawozdania z dotychczasowych pertraktacji z przedstawicielami Kongregacji Przemysłowców Graficznych, uchwała:

1) Zgromadzenie uważa propozycję pp. właścicieli drukarni przyjęcia cennika poznańskiego za pewnego rodzaju prowokację;

2) Zgromadzenie protestuje jak najkategoryczniej przeciw zakusom właścicieli wprowadzenia dłuższego czasu pracy przy maszynach do składania i przy dziennikach. Wydzwiganie podobnego postulatu w czasie, kiedy nietylko w Polsce, ale w świecie całym czynią się starania w sprawie skrócenia czasu pracy wobec ogólnego bezrobocia — uważa się za czyn, co najmniej, grubo nieobyczajny;

3) Zgromadzenie porucza Komisji cennikowej towarzyszy dalszą obronę cennika na dotychczasowej platformie, oraz wyraża jej swoje zaufanie i uznanie za dotychczasowe stanowisko.”

W zgromadzeniu wzięli udział również delegaci Stow. Personalu Pomocniczego oraz delegat

Związku Chemi- i Litografów.

Jak już donosiliśmy, dalsze wspólne pertraktacje są zapowiedziane a wynik ich, z powodu nieustępliwego stanowiska właścicieli, może wywołać w dniach najbliższych poważny konflikt.

Podnieść też musimy niezrozumiałe dla nas stanowisko zarządu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. Stojący na czele tego zarządu ludzie, już dwa tygodnie temu wypowiedzieli pracę wszystkim pracownikom drukarskim w tym zakładzie. Po dwutygodniowym okresie ustawowego wypowiedzenia pozostawili oni robotników jeszcze na trzy dni w pracy, z tem, że 1 grudnia br. bezwarunkowo cennik obniżą. Dotychczasowe zarządy Zakładu Narodowego im. Ossolińskich — instytucji o charakterze publicznym — unikały konfliktu z robotnikami. Obecny zaś zarząd, a właściwie niektórzy jego członkowie, daleko odbiegli od dawnych tradycji!...

Tej niedzieli odbyło się zbiegowisko hien „związku” chadeckiego, z pod duchowego patronatu sen. Thuliego i ks. Szydelskiego. Na zbiegowisku tem w Domu Katolickim lżono „Ognisko” i umniejszono wartość generalnego pardonu. — Tymczasem na podstawie generalnego pardonu zgłasza się do „Ogniska” coraz większa ilość nowych członków, wykreślonych niegdyś lub pracujących w drukarniach niecennikowych.

Jeżeli już mowa o moralności, to wspomnieć musimy, że na zbiegowisku chadeków p. Kraus zaprotestował, że to nie on sprzedawał czcionki w garnku na ławeczkach, tylko ktoś inny. Dokładny życiorys p. Krausa i jego „zdielki” w drukarni Szyjkowskiego i Zimnego — ukażą się w najbliższym numerze czasopisma „Ognisko”, ażeby patronowie wiedzieli, kogo to oni postawili na czele związku chrześcijańskiego...

Z ruchu socjalistycznego

DLA NAS JESTTO BODŹCEM DO PRACY
O JUTRO

W Stryju w dniu 11 listopada odbyło się zebranie plenarne członków PPS i sympatyków w sali ZZK. Referowała tow. senatorka Kluszyńska. Władze nie pozwoliły na zgromadzenie publiczne, jako że to dzień święta Niepodległości Polski i w tym dniu nie mogą odbywać się żadne zgromadzenia. Nawijając do tego zakazu tow. sen. Kluszyńska dała wyraz w swym przemówieniu o sytuacji politycznej i gospodarczej w Polsce — w stosunku do demokratycznie rządzonych krajów Francji i Czechosłowacji, gdzie dzień święta narodowego obchodzi społeczeństwo radośnie, a nie jak u nas, gdzie pod obuchem nędzy, bezrobocia i dekretów o zniesieniu wolności słowa, o zniesieniu wolności stowarzyszeń itd. chodzi bez skry radości. Urządza się galówki, w których na rozkaz bierze udział wojsko, policja i różne przysposobienia wojskowe, niema tam jednak społeczeństwa, które na rozkaz nie potrafi się cieszyć. *Cieszyc się może tylko człowiek wolny*, — społeczeństwo, na które nie nakłada się różnego rodzaju kagańców, społeczeństwo, które czuje się duszą razem z tymi co stoja u steru państwa. A u nas rządzi się opierając się o ustrój kapitalistyczny wbrew woli ogromnej większości narodu, czem doprowadzono do szalonego pogłębienia ogólnoswiatowego kryzysu w Polsce i sprowadzono kraj na dno nędzy. Tylko jeden ustrój socjalistyczny, rząd robotniczo-włściański może Polskę wyprowadzić na normalne tory. Tow. sen. Kluszyńska kończąc swe przemówienie zwraca się do wszystkich obecnych o wzmoczoną pracę organizacyjną, a w szczególności zaapelowała do kobiet. Na zakończenie odczytał tow. Ożga rezolucję, którą zebrani uchwalili:

Zebrani członkowie PPS na zebraniu dnia 11 listopada wyrażają pełne zaufanie klubowi parlamentarnemu PPS, a w szczególności tow. sen. Kluszyńskiej, dziękując za przybycie do Stryja.

Przemówienie tow. sen. Kluszyńskiej wywarło na zebranych ogromne wrażenie; szkoda tylko, że szerszy ogół społeczeństwa wskutek zakazu nie mógł usłyszeć tych kilku słów prawdy. Dlatego napiętnować należy postępowanie miejscowych władz, które korzystają z łada okazji, by udaremnić społeczeństwu uświadamianie. Ale zakaz ten mówię sam za siebie, świadczy to o słabości reżimu, a nam jest bodźcem w pracy o jutro.

Z TEATRU

Opera: ALFRED PICCAVER

Ubiegły tydzień operowy stał pod znakiem Piccavera; wystąpił on w trzech partjach a więc miał dostateczną sposobność wykazania swych cennych zalet wokalnie-aktorskich. Ogólnie musimy przyznać, iż we Lwowie od długiego szeregu lat a może wcale nie słyszano ze sceny tak wielkiego artysty. Jego idealnie wyszkolony głos tenorowy o jednolitem zabarwieniu i szlachetnym brzmieniu, opanowuje słuchacza od pierwszej do ostatniej nuty, przyczem wielce decyduje jego wielka inteligencja muzyczna, kultura śpiewacka i szczerze przejęcie się rolą. Wzorem prawdziwych artystów p. Piccaver nie przywiązuje dużej wagi do imponowania wysokimi tonami, lecz dba o wyrównanie linii melodyjnej, muzikalne frazowanie, posługując się przytem wysokim kunsztem śpiewackim, prześlizgnem „mezzavoce” i „voix mixte” a w danym razie zdobywa się na silniejsze akcenty dramatyczne, przyczem nie zapomina, iż nawet przy fortissimo głos musi

brzmieć szlachetnie i ciepło. P. Piccaver, który przez szereg lat był chlubą wiedeńskiej sceny, swemi występami pozostawił we Lwowie niezatarte wrażenie artystyczne zarówno ze sceny, jak i z estrady koncertowej. Kierownictwo opery, któremu jesteśmy wdzięczni za danie nam sposobności usłyszenia tego wielkiego artysty, powinno w tym sezonie znowu go zobowiązać na kilka występów na naszej scenie, gdyż od takiego artysty niejeden nasz śpiewak może wiele skorzystać i nauczyć się. Grd.



ODCISKI
zgrubiała skóra i brodawki
usuwa bez bólu i bez
powrotnie znany od 1/2 wieku

KLAWIOL
FABRYKA CHEM-FARMACEUTYCZNA
„AP. KOWALSKI”, WARSZAWA

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRIA: „3000 metrów mrowanej wesołości”
APOLLO: „Skończona pieśń” (Das Lied ist aus).
ATLANTIC: „Pieśń nocy”
CASINO: „Kobiety bez przeszłości” (John Crawford).
CHIMERA: „Książę Bouboule”
GRAZYNA: „Ułani, ulani, chłopcy malowani”
KOPERNIK: „Kinomanjak” (Harold Lloyd).
MARYSIENKA: „Kinomanjak” (Harold Lloyd).
MIRAŻ: „Trader Horn”
OAZA: „Wyspa tajemnicza”
PALACE: „Musisz być moją”
PAN: „Cesarzowa Elżbieta”
PASAŻ: „Niezwyciężony Albertini”
PROMIEN: „Pod dachami Paryża”
RAJ: „Księżna Łowicka”
STYLOWY: „10 minut strachu” i „Na ranem”
ŚWIT: „C. k. feldmarszałek” — Vlasta Burian.
UCIECHA: „Walka o honor”.

RADJO LWOWSKIE

Wtorek, 29 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Kom. meteor. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Kom. meteor. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.30: Kom. urzędu wychowania fiz. 15.35: Gramofon. 16.00: Audycja „Błektynych”. 16.15: Gramofon. 16.25: Odczyt dla nauczycieli. 16.40: „Leleweł”. 17.00: Koncert symfoniczny. 18.00: Rozwiązanie konkursu ze słuch. „Przy telefonie”. 18.10: Muzyka lekka. 19.00: „Piotr Wysocki, jako więzień i tulacz”. 19.15: Rozmaitości. 19.30: Feljton „Nowa literatura w nowej Polsce”. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Muzyka polska. 20.45: Wiad. sportowe i dod. do dziennika radiowego. 20.55: Muzyka francuska. 22.00: Feljton „In illo tempore: o dawnej muzyce naszej”. 22.15: „Wspomnienia starego zegara” (reportaż muzyczny). 23.00—24.00: Muzyka taneczna.

Środa 30 listopada

11.40: Przegląd prasy. 11.50: Komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 15.25: Gramofon. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: „Istebna i Wisła”. 17.00: Gramofon. 17.40: „Bezrobocie a praca kobiet”. 18.00: Muzyka taneczna. 19.00: „Ratujmy dziecko”. 19.10: Rozmaitości. 19.30: Dyskusja literacka. 19.45: Dziennik radiowy. 20.00: Koncert węgierskiej kapeli. 20.55: Wiadomości sportowe. 21.00: Koncert skrzypcowy. 21.45: Koncert kameralny. 22.10: „Na widnokręgu”. 22.25—23.30: Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA

Węgiel gruby po 49 zł tona
kostka I i II po 51 zł „
orzech I po 47 zł „

z dostawą przed dom

Przedsiębiorstwo **TE-HA**
Techn.-Handlowe UL. POTOCKIEGO 9

KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobólom głowy.
Podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza
wyrobu Apteki Dra Poratyńskiego.

Cena pudełka 0.80 gr. — Żądać w aptekach
— Ostrzeżenie przed naśladownictwem. —

MEBLE I SPRZĘTY

BROKATY zł. 3'90, franki ręcznej roboty zł. 9'80, portjery, narzuty za bezcen — Wytwórnia Freilicha, Lwów, Sykstuska 21.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelkiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

DZIŚ — WTOREK przy bufecie: gulasz szegedyński, wątróbka, fileciki w sosie pimdorowym, gulasz wółowy, ozorek w sosie chrzanowym, żółdek gęsi — porcja tylko 60 gr. Kielbasa gorąca i parówki — porcja tylko 50 gr. — RESTAURACJA Kafka-Szkowron, Lwów, Kopernika 3.

UNIWAŻNIAM zgubioną książeczkę Kasy chorych m. Lwowa na nazwisko Kürschner Maks.